

NAUKI

PEDAGOGICZNE

SZKOLE

4



PAŁACOWE

ŻYCIE

6

7

ZAPRASZAMY
DO TEATRU

3

OCENA?
TAK, ALE
RZETELNA

5



GŁOS NAUCZYCIELSKI

16

20 IV 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



Fot. Cz. Górski

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
PRZEWODNICZĄCY POLSKIEGO KOMITETU OBCHODÓW
MIĘDZYNARODOWEGO ROKU DZIECKA

Redakcja
Tygodnika „Głos Nauczycielski”

Proszę przyjąć wyrazy podziękowania i uznania za serdeczną troskę o sprawy dzieci i aktywną działalność na rzecz dalszej poprawy warunków ich życia i wszechstronnego rozwoju. Wasz udział w wielkim dorobku społecznych dokonań Międzynarodowego Roku Dziecka w Polsce jest godny szczególnego podkreślenia. Wierzę głęboko, że i nadal możemy liczyć na Wasze uczestnictwo w pracy na rzecz dzieci i rodziny polskiej.

HENRYK JABŁOŃSKI

Warszawa, 1980 r.

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZNP

Dobiegł końca pierwszy etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP. Przez cały okres jej trwania przekazywaliśmy Czytelnikom relacje z konferencji odbywających się w zakładowych organizacjach związkowych różnego typu placówek oświatowych w miastach i na wsiach. Prezentowaliśmy problemy, którymi żyją nasi koledzy; zarówno te typowe dla całego oświatowego środowiska, jak i te związane z warunkami pracy i życia w poszczególnych szkołach, ośrodkach i regionach.

Zamykając pierwszy etap kampanii przedstawiamy ostatnie materiały z tego cyklu, ze środowiska poznańskiego i Białej Podlaskiej.

W najbliższym okresie relacje z przebiegu międzyzakładowych konferencji wojewódzkich.

LUDZIE
DOBREJ
ROBOTY

O Poznaniakach mówi się: ludzie dobrej roboty. I nie jest to pusty slogan. Potwierdzenie tej opinii znaleźć można na każdym kroku, przynajmniej jeśli chodzi o nasze oświatowe i związkowe podwórko.

Uwidocznili się to dobitnie także w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej miasta Poznania i to zarówno w referacie dotychczasowego prezesa rady Zygmunta Ruhnke, w wystąpieniu wicekuratora Mariana Stróżyka, jak i w dyskusji, w której okazały się miejsce zajęły właśnie problemy związane z funkcjonowaniem oświatowej maszyny.

O czym więc mówiono na konferencji? Co kierunkować będzie pracę w najbliższym 5-leciu, czym żyła i żyć będzie organizacja związkowa? Generalny kierunek to doskonalenie działań. A zatem podnoszenie efektywności pracy szkół poprzez wykorzystywanie dobrych wzorców i doświadczeń, usprawnienie systemu zarządzania, wzbogacanie bazy materialnej, intensyfikację pracy ideowo-wychowawczej, podnoszenie kwalifikacji nauczycieli i tworzenie warunków dla postępu pedagogicznego.

Hasła? Być może. Rzecz w tym, że w Poznaniu obrastają one bardzo konkretną

treścią. Ze za stwierdzeniem o podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli kryje się fakt, iż już obecnie 72 proc. poznańskich pedagogów legitymuje się dyplomami studiów wyższych. Za pojęciem „postęp pedagogiczny” kryją się trzy bardzo udane wystawy osiągnięć miejscowych nauczycieli, kilka interesujących konkursów, a także spora już armia ludzi, którzy zgłosili konkretne tematy prowadzonych przez siebie prac innowacyjnych. W ślad za postulatami o upowszechnieniu wychowania przedszkolnego idzie nie tylko objęcie opieką przedszkolną wszystkich sześciolatków, lecz 165 proc. dzieci w wieku 3-6 lat. Wymieniać można by mnóstwo podobnych przykładów.

Konkretnymi działaniami wykazać się może również organizacja związkowa. Obok prowadzonych jak wszędzie konferencji teoretyczno-pedagogicznych poznańska Rada Zakładowa zorganizowała, bądź w organizacji współuczestniczyła: spotkania nauczycieli kl. I stosujących elementarz Przyłubskich i techniki Freineta. X Międzynarodowe Sympozjum Technolo-

NIGDY WIĘCEJ!

Jak co roku w kwietniowe dni wracamy pamięcią do lat minionej wojny i okupacji, lat walki z hitlerowskim najeźdźcą, któremu właśnie Polska, jako pierwsza w świecie, powiedziała: nie, podejmując walkę aż do zwycięstwa. Zwycięstwa okupionego przez nasz naród ponad 6 milionami istnień ludzkich, w tym ponad 2 milionami dzieci i młodzieży. Jak co roku, w całym kraju odbywają się manifestacje, uroczystości i spotkania dla uczczenia pamięci tych, którzy oddali swe życie za wolność ojczyzny i dla zadokumentowania naszej niezłomnej woli utrwalania pokoju na świecie.

„W ciągu minionych lat — stwierdził w wypowiedzi udzielonej, z okazji Miesiąca Pamięci, przedstawicielowi PAP, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, minister Janusz Wieczorek — przy powszechnym społecznym poparciu otoczyliśmy opieką wszystkie miejsca walki i martyrologii. Zachowaliśmy ku wiecznej przestrodze ocalałe realia hitlerowskich obozów śmierci i zagłady, w miejscach stanowiących symbole naszej wyzwoleniejszej walki wzniesiliśmy pomniki i obeliski (...). Upamiętniliśmy te wszystkie drogie nam miejsca nie tylko dlatego, aby oddać hołd poległym. Czynielemy i czynimy to nadal również dlatego, aby wypełnić pozostawiony przez nich testament wyrażający się słowami: „Nigdy więcej wojny, nigdy więcej faszyzmu”.

„Nigdy więcej” — to myśl przewodnia, wstrząsająca wystawy, otwartej w Krakowie, w pierwszym dniu Miesiąca Pamięci Narodowej, a obrazującej martyrologię milionów więźniów obozów koncentracyjnych, głównie z Mauthausen i Oświęcimia.

Wydarzenia sprzed 35 lat są dla naszych wychowanków już tylko historią. Jednakże historią bliską. Ukazanie młodzieży łączności z przeszłością, ścisłego związku naszego dziś z życiem i walką w okresie ostatniej wojny — to nasz wychowawczy obowiązek.

Młode pokolenie, to pokolenie, które nie zaznało koszmara wojny, powinno wiedzieć, jak drogo okupiliśmy wolność, powinno wiedzieć, jak wielki był wkład narodu polskiego w zwycięstwo nad faszyzmem i jakim wysiłkiem odbudowaliśmy nasz kraj z ruin i zgłiszcz. Powinno mieć świadomość tego po to, by odczuwać dumę z dokonań swych dziadków i ojców, po to, by umieć nieustępliwie bronić pokoju.

Szkoły mają zresztą w tej dziedzinie piętny dorobek. Świadczą o tym chociażby tysiące Izb Pamięci Narodowej oraz Izb Tradycji, organizowanych w placówkach oświatowych. Liczba tych izb systematycznie wzrasta, a ich zbiory — przy ścisłej współpracy ze środowiskiem — stale są wzbogacane, służąc kształtowaniu świadomości młodzieży, jej patriotycznych i obywatelskich postaw.

Oto — dla przykładu — na Kurpiowszczyźnie, chlubiącej się bohaterską przeszłością z okresu powstań i walk wyzwoleniejszych powstało w ubiegłym roku sześć nowych izb. Między innymi w Ostrołęce, Jasienicy, Przasnyszu i Różanie. Wiele izb wzbogaciło się o nowe materiały i dokumenty. Uczestnicząc w organizowaniu tych miejsc pamięci, najmłodsze pokolenie pełniej poznaje historię swojego kraju i regionu.

Jednakże pamięć narodowa, to nie tylko spojrzenie w przeszłość. To także dobra znajomość naszego powojennego dorobku, świadomość, że droga, jaką kroczył nasz kraj przez 35 lat po wojnie była jedynie słuszną drogą, zapewniającą nam w świecie pozycję, z której możemy dziś być dumni. Pamięć narodowa, to również troska o dzień dzisiejszy, poczucie odpowiedzialności za dzień jutrzejszy.

Obchody Miesiąca Pamięci Narodowej powinny utrwalać w świadomości młodzieży przekonanie, że najlepszym hołdem dla bohaterskich ojców i dziadków jest rzetelna nauka, dobre przygotowanie się do pracy i życia w społeczeństwie socjalistycznym. Że najlepszym hołdem dla dokonań naszych ojców jest umacnianie osiągnięć Polski, rozwijanie więzów współpracy i braterstwa z krajami socjalistycznymi, solidarności z wszystkimi siłami pokoju na świecie i nieustanna czujność po to, aby: nigdy więcej.

Pamięć narodowa jest bowiem płodna tylko wówczas, gdy wyraża się działaniem mającym na celu uniknięcie tego, co w przeszłości tragiczne i rozwijanie tego, co było i jest zgodne z najwyższymi interesami narodu. Przekazywanie młodzieży tej prawdy jest naszą, wychowawczą powinnością.

Uczestniczymy w wielu zebraniach, konferencjach, naradach, seminariach, sympozjach. W każdym z nich przewidziana jest — jako punkt koronny — dyskusja. Wiele sobie po tych dyskusjach obiecujemy. Bo jeśli wierzyć definicji zawartej w „Słowniku wyrazów obcych” PWN, powinna to być „wymiana zdań na jakiś temat (ufamy, że na temat zapowiadany w zaproszeniu na zebranie), wspólne rozpatrywanie jakiegoś zagadnienia. Ale, jak nas poucza inny słownik, a mianowicie St. Skorupki, „Wyrazów bliskoznacznych”, dyskusja może być zarówno naukowa, wszechstronna, jak i przewlekła, jałowa. Niestety, z wielu zebrań wychodzimy ze świadomością, że... zmarnowaliśmy sporo czasu.

Ileż to razy wysłuchiwalismy rozległych przemówień, godzinnych lub niewiele krótszych wystąpień, które niczego nowego do dyskutowanych zagadnień nie wносиły, nic nowego, konkretnego nie proponowały, ciekła z nich woda i ogólniki, po sali wiało nudą, natężał się szmerek prywatnych rozmów.

Wiadomo, że niemal zawsze znajduje się „urodzony” mówca, który z nieprzebranej wewnętrznej potrzeby musi zabrać głos, aczkolwiek na dany temat nie ma nic do powiedzenia. Takich mówców znają dobrze stali uczestnicy

NASZYM ZDANIEM

SZANUJMY SWÓJ CZAS

różnych zebrani, wiedzą nawet dokładniej, co powiedzą, w jakim momencie zawieszą głos. Gorzej, że często mamy dyskusyjantów występujących nie „z potrzeby serca”, a „z poczucia obowiązku”. Bo dobrze jest widziane, gdy zabierze się głos, zgodzi z przedmówcą, pochwali referat, pomnoży listę dyskusyjantów.

I co z tego wynika? Nic! Dokładnie nie. Oprócz straty czasu. Czasu, który — tyle razy to mówimy właśnie na zebraniach — w społeczności nauczycieli mających — oprócz nauczania i wychowywania — mnóstwo rozlicznych obowiązków powinien być chroniony, oszczędzany, ceniony.

Za często mamy okazję do stwierdzenia, że nie umiemy dyskutować. Szkoda, że za rzadko słuchamy błyskotli-

wych i mądrych wystąpień, ubarwionych dowcipem i anegdotą, wypowiedzianych z autentyczną pasją. Szkoda, że tak się dzieje właśnie w naszym, nauczycielskim środowisku. Bo przecież oczekuje się od nas, że między innymi nauczymy naszych wychowanków, jak rzeczowo dyskutować, jak logicznie argumentować swoje racje, jak mówić na temat. Wszystkie te umiejętności są cenne i potrzebne w życiu. A wiadomo, że najlepiej uczy się na dobrych przykładach.

I skoro o oszczędzaniu czasu mowa — jeszcze parę słów o punktualności. Nie jest z nią najlepiej. Przysłowiowy „akademicki kwadrans” czekania na spóźnialskich wydłuża się nie raz do kilku kwadransów. W czasie przerwy „na papierosa” można pół paczki wypalić. Dziesiątki zebranych czekają z rozpoczęciem obrad na spóźniających się notabli. Wiadomo, że ich czas pracy jest również wypełniony po brzegi, ale skoro grzecznością królów była właśnie punktualność...

Naszym zdaniem w środowisku nauczycielskim, w ZNP czas powinien być szczególnie szanowany, ceniony, oszczędzany. Dobrze, że o tym mówimy na zebraniach — byleby jak najkrócej — jeszcze lepiej, gdy urzeczywistnimy to w praktyce, na co dzień. (rac)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W ZG ZNP złożyła wizytę, gośczącą w Polsce na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, delegacja japońskich działaczy ruchu na rzecz pokoju w składzie: Atsushi Takuwa — prezes Związku Nauczycieli Hiroshimy (przeżył wybuch bomby atomowej), Hdeaki Nagai — pracownik Instytutu Nauk o Pokoju oraz Tsutomu Ikawura — dyrektor wydawnictwa. Delegacja spotkała się z członkami kierownictwa Zarządu Głównego: prezesem Bolesławem Grzesiem i wiceprezesem Tadeuszem Toczkiem. Dokonano wymiany informacji o działaniach podejmowanych przez nauczycielskie organizacje związkowe w obu krajach na rzecz wychowania młodego pokolenia w duchu pokoju. Dokonania Japończyków na tym polu są znaczne. Przed kilkunastoma laty powołał on do życia instytut naukowy zajmujący się problematyką pokoju. Goście wykazali ogromne zainteresowanie losom polskich dzieci w okresie wojny oraz zniszczeniem Warszawy.

● W dniach 24—28 marca 1980 roku delegacja ZG ZNP — w składzie doc. dr hab. Czesław Banach, wiceprezes ZG ZNP i mgr Antoni Jackowski, członek Prezydium ZG ZNP — uczestniczyła w 23 Krajowym Kongresie Związku Nauczycieli Szkolnictwa Technicznego i Zawodowego — GGT Francji. Była to druga wizyta w ciągu czterech lat.

Kongres, w którym uczestniczyli przedstawiciele 10 krajów, dokonał krytycznego i wielostron-

nego obrachunku dorobku i problemów do rozwiązania. Delegacja polska przedstawiła stan i perspektywy rozwoju szkolnictwa zawodowego, co spotkało się z żywym zainteresowaniem delegatów.

● 3 kwietnia odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP konferencja sprawozdawczo-wyborcza zakładowej organizacji związkowej liczącej blisko 500 członków. Obojętnie delegatów wybranych na zebraniach grup związkowych w konferencji uczestniczyli członkowie kierownictwa ZG ZNP oraz kierownicy wydziałów. W imieniu ustępującej Rady Zakładowej ZNP referat sprawozdawczy wygłosił dotychczasowy prezes Florian Jaworski. Nowo wybrana Rada Zakładowa przy Zarządzie Głównym ZNP powierzyła stanowisko prezesa kol. Weronice Budził. Wiceprezesami zostali kol. Józef Opieła i kol. Roman Jurewicz, a sekretarzem kol. Teresa Dubiszewska.

● 28 marca odbyła się — z udziałem prezesa ZG ZNP, Bolesława Grzesia — konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji związkowej we Wrześni. Referat sprawozdawczy wygłosił prezes ustępującej rady zakładowej obrazował jej wszechstronność działalności i osiągnięcia oraz ukazał dalsze główne problemy do rozwiązania.

Warto podkreślić, że w minionej kadencji z inicjatywy miejscowych działaczy — przy pomocy przedsiębiorstw oraz szkół zawodowych, a także samych nauczycieli — został sponosowany gospodarczym zmodernizowany i rozbudowany, a następnie przekazany Związkowi przez władze miasta i gminy budynek, w którym już od dwóch lat lat działa Klub Nauczycieli. Mieści się w nim także siedziba rady zakładowej i GKZP.

Prezesem Rady Zakładowej we Wrześni wybrany został po nowo nie zastąpiony działacz związkowy, Jan Walkowiak.

WSP na kierunkach: nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne. Na kierunki te wymienione uczelnie mogą przyjąć odpowiednio ponad 1,2 tys. kandydatów i 600 kandydatów. Poza nowym w Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej kierunkiem: nauki polityczne, przygotowującym przyszłych absolwentów dla służb społecznych i pracowniczych, otwarty zostanie w Uniwersytecie Warszawskim kierunek: lingwistyka stosowana, na którym kształcić się będą przyszli tłumacze. Kandydatów na ten ostatni kierunek obowiązywać będzie ustny i pisemny egzamin z praktycznej znajomości dwóch języków obcych z elementami tłumaczenia oraz egzamin ustny z gramatyki języka polskiego z elementami literatury polskiej. W Uniwersytecie Jagiellońskim utworzono katedrę specjalności: archiwistyka na kierunku historii oraz religioznawstwo na kierunku filozofii.

Bez zmian pozostają zasady przyjęte na studia dla kandydatów zdających egzamin wstępny. Laureaci i finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych zachowują, zgodnie z dotychczasowymi zasadami, przywilej zwolnienia z całości, bądź części egzaminu wstępnego. Również bez egzaminu wstępnego przyjmowani będą najlepsi maturzyści kierowani na studia przez rady pedagogiczne. Rady pedagogiczne liceów ogólnokształcących nadal mogą kierować na studia trzech najlepszych maturzystów, z których jeden wybiera dowolny kierunek studiów, jeden — kierunek nauczycielski, a jeden — tzw. kierunek deficytowy, tj. ważny dla gospodarki narodowej, a stosunkowo mało popularny wśród kandydatów.

DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I HARCERSKIEJ

APEL

Matki chrzestne statków Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie — trampów oceanicznych pływających po morzach i oceanach świata, zawiązujących do niemal wszystkich portów kuli ziemskiej, zwracają się do wychowawców, instruktorów harcerskich i młodzieży z następującym apelem:

Polska po wiekach nieobecności na morzach, ma dziś ogromne osiągnięcia w przemyśle stoczniowym i gospodarce morskiej. Podczas II wojny światowej polskie okręty i polscy marynarze okryli się niezapomnianą chwałą.

Dziś Polska szczyty się potężną, nowoczesną flotą handlową, obsługiwana przez wysoko wykwalifikowanych ludzi morza z dyplomami techników i inżynierów.

Wiemy, że młodzież chciałaby bliżej poznać ich ciekawe, chociaż trudne, życie. My, matki chrzestne statków Polskiej Żeglugi Morskiej, możemy wam w tym pomóc. Jest nas — w Polskiej Żegludzie Morskiej — 137, a w Polskich Liniach Oceanicznych — ponad 200. Mieszkamy w różnych zakątkach Polski. Możemy wam opowiedzieć o naszych statkach, zaprosić do was marynarzy, zorganizować wycieczkę na statek, pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów szkół, drużyn harcerskich z załogami statków dostarczycie pamiętki z rejsów, zdjęcia i eksponaty morskie, pomóc w urzędzeniu w szkole kąpek morskich.

W celu nawiązania kontaktów i rozpoczęcia współpracy zwracacie się pisemnie do matek chrzestnych mieszkających na waszym terenie lub do Klubu Matek Chrzestnych przy Polskiej Żegludzie Morskiej — Warszawa, al. Jerozolimskie 55.

Rada Klubu Matek Chrzestnych Statków Polskiej Żeglugi Morskiej

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

● Dla kandydatów na studia dzienne w roku akademickim 1980/1981 przewidziano 39,5 tys. miejsc. Najwięcej, bo blisko 17,5 tys. miejsc na I roku studiów przewidziano w politechnikach i WSI. Uniwersytety mogą przyjąć ponad 15,5 tys. kandydatów, akademie rolnicze ponad 9,1 tys., akademie medyczne 5,8 tys. Po ponad 4 tys. jest w wyższych szkołach pedagogicznych i akademiach ekonomicznych, 1,5 tys. maturzystów mogą przyjąć uczelnie wychowania fizycznego, ponad 1,1 tys. — wyższe szkoły artystyczne, a 650 osób — wyższe szkoły morskie.

Podobnie jak w roku ubiegłym, preferencje przy podziale miejsc na studia otrzymały akademie rolnicze oraz te kierunki studiów w innych uczelniach (w uniwersytetach i akademiach ekonomicznych), które kształcą wysoko wykwalifikowane kadry dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej, jak: ekonomika i organizacja produkcji, ekonomika i organizacja obrotu towarowego i usług. Stosunkowo wysokie limity przyjęto utrzymać w uniwersytetach i

Poczynając jednak od bieżącego roku, prymusa wybierającego jeden z kierunków neofiliologicznych będzie obowiązywał sprawdzian ze znajomości i uzdolnień językowych, w zakresie podstawowego dla danej filologii języka. Sprawdziany te organizowane będą w pierwszych dniach czerwca przez kuratorów oświaty i wychowania przy współudziale nauczycieli akademickich.

Natomiast rady pedagogiczne techników i liceów zawodowych mogą kierować po dwóch najlepszych maturzystów na kierunki studiów zgodne z dotychczasowym profilem nauki (a więc np. technika rolnicza do akademii rolniczych, a licea ekonomiczne na kierunki ekonomiczne), przy czym drugi z prymusów (podobnie jak trzeci z liceów ogólnokształcących) kierowany będzie na tzw. kierunek deficytowy. W bieżącym roku kierunkami tymi są: fizyka, wychowanie techniczne — w uniwersytetach i WSP; inżynieria materiałowa, hutnictwo, górnictwo i geologia (z wyłączeniem specjalności geologicznych), włókiennictwo, transport — w wyższych szkołach technicznych; planowanie i finansowanie gospodarki na-

rodowej — w akademiach ekonomicznych i uniwersytetach; farmacja — w akademiach medycznych.

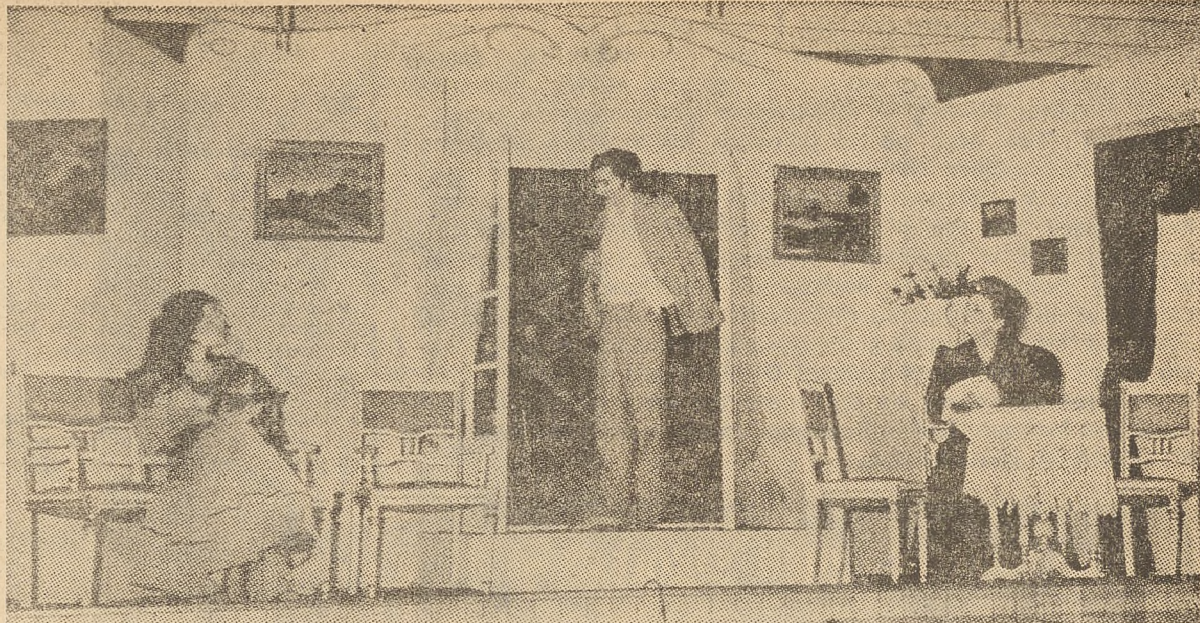
Dla kandydatów przyjmowanych na studia bez egzaminu wstępnego przeznaczono w uczelniach resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki 25 proc. limitu miejsc na poszczególnych kierunkach studiów, tylko w akademiach rolniczych 40 proc. (ze względu na kandydatów przyjmowanych po studenckich ochotniczych hufcach pracy). W przypadku, gdy liczba kandydatów kierowanych bez egzaminu przekroczy w danej uczelni określone wielkości, komisja uczelniana ma prawo (w porozumieniu z MNSZWIT) skierować kandydata na pokrewny kierunek studiów w tej samej uczelni lub na ten sam, bądź pokrewny kierunek w innej uczelni.

Podobnie jak w latach ubiegłych kandydujący na studia tegoż roku maturzyści składają odpowiednio dokumenty w szkołach, w których kończą naukę, natomiast wybranych z lat ubiegłych — w wybranych przez siebie uczelniach — do dnia 15 maja br.

W NASTĘPNYM NUMERZE:

110 rocznica urodzin Włodzimierza I. Lenina
● Reportaże ● Wspomnienia ● Relacje ●

TEATR ZRODZONY Z PASJI



Zdjęcia: Cz. Górski

Zainteresowania i twórcze dokonania teatralno-artystyczne wrocławskich pedagogów wywodzą się niewątpliwie ze skromnych, bardzo już oddalonych w czasie, scen i teatrzyków szkolnych, z którymi zetknęli się niegdyś najstarsi dzisiaj członkowie Zespołu Teatralnego ZNP. To właśnie oni — Anna Pułińska, Jan Wernychora, Tadeusz Kieloch, Eugeniusz Lapiński oraz Włodzisław Gniazdowski (zmarł pod koniec marca br.) — zorganizowali wiosną 1952 roku nauczycielski teatr, który już po kilku tygodniach pracy wystąpił z premierą sztuki Michała Bałuckiego „Dom otwarty”.

Powołany do życia zespół w swoich założeniach programowych od początku uwzględnił doniosłe zadanie upowszechniania kultury teatralnej zarówno wśród młodzieży szkolnej, jak też dorosłego społeczeństwa. Tej zasadniczej sprawie zostało więc podporządkowane intensywne samokształcenie i doskonalenie własnych umiejętności scenicznych, a także repertuar. Bardzo starannie dobierano kolejne pozycje, które miały przecież nie tylko bawić, ale też uczyć i wychowywać.

Jak wykazała wieloletnia praktyka, zespół konsekwentnie realizował te założenia. W okresie 28 lat swojego istnienia przygotował 30 premier sztuk scenicznych klasyki polskiej i obcej. Wystąpił ponad pół tysiąca razy w czterdziestu kilku miejscowościach. Przemierzył tysiące kilometrów, docierając tam, gdzie nigdy nie dotarł teatr zawodowy. Był oklaskiwany w salach gimnastycznych, świetlicach, domach kultury, w wiejskich remizach strażackich, a także w salach teatrów zawodowych. Uczył i wzruszał, zawsze służył ludziom.

Historia każdego zespołu prowadzącego wieloletnią, owocną działalność jest w dużej mierze historią ludzi, którzy go tworzą. To właśnie oni swoją bezinteresowną działalnością budują zręby wspólnych sukcesów artystycznych i społecznego uznania.

Zespół wrocławskich nauczycieli ma w swoich szeregach bardzo wielu wybitnych zasłużonych dla kultury teatralnej działaczy. Przez jego scenę przewinęło się przecież ponad 160 osób. Nie sposób wy-

mienić tutaj nazwiska wszystkich. Można jednak i należy wspomnieć tych, którzy od wielu lat stanowią trzon zespołu. Należą do nich między innymi: Waldemar Manowski (aktualny reżyser i kierownik artystyczny) Stanisław Strubiński, Teresa Łuczak, Wiesława Falkowska, Barbara Mossakowska, Anna Szczepańska, Saturnin Wendolowski, Adam Gostyński, Kazimierz Straszewski, Eugeniusz Klockowski, Ryszard Chojnowski, Mirosław Manowski i wielu innych.

Zespół ma w bieżącym repertuarze trzy sztuki: „Fircyka w zalotach” — Franciszka Zablockiego, „Matkę” — Karola Čapka i „Grzech” — Stefana Żeromskiego. Tę ostatnią zaprezentował 31 marca br. w siedzibie Zarządu Głównego ZNP w Warszawie uczestnikom Ogólnopolskiego Sympozjum Oświatowego, poświęconego problemom postępu pedagogicznego w szkolnictwie zawodowym. Występ wrocławian, stanowiący konkretny przykład twórczych poszukiwań i dokonań pracowników oświaty, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem i gorącym aplauzem widzów. Starannie przygotowany spektakl skłaniał widzów do żywego reagowania na przebiegającą grę aktorów, a jednocześnie budził refleksje daleko wykraczające poza ramy scenicznego kształtu znanej sztuki znakomitego autora. Refleksjom tym niezmierznie towarzyszyło uczucie podziwu i szczerzego uznania dla teatralnych pasji wrocławskich pedagogów, uprawiających z tak pięknymi rezultatami umiłowany rodzaj sztuki.

Gorące słowa uznania i podziękowania za wspaniały występ złożyli zespołowi uczestnicy i bezpośredni organizatorzy wspomnianego symposium, a także przedstawiciele kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z prezesem — kol. Bolesławem Grzesiem i sekretarzem kol. Anielą Biernacką na czele. Do tych w pełni zasłużonych podziękowań chcemy dołączyć jak najserdeczniejsze życzenia dalszych równie owocnych osiągnięć i sukcesów artystycznych.

JAN MOLDA

SWIAT



SKUPIANIE SIĘ POSTĘPOWYCH

Uwaga obserwatorów politycznych koncentruje się od początku kwietnia na nowej inicjatywie w sprawie pokoju i rozbrojenia. Jak wiadomo, 2 kwietnia opublikowany został komunikat, w którym Francuska Partia Komunistyczna i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zaprosiły partie komunistyczne i robotnicze wszystkich krajów Europy do udziału w spotkaniu na rzecz pokoju i rozbrojenia, a obrady mają się odbyć w dniach 28—29 br. w Paryżu. Spotkanie poprzedzone zostało wielomiesięcznymi konsultacjami FPK i PZPR z innymi partiami. W czasie tych konsultacji uzgodniono główne cele spotkania i m.in. przedstawiono opracowany projekt apelu do narodów i państw Europy oraz wszystkich sił miłujących pokój. Wypowiadając się na temat tego apelu na konferencji prasowej, sekretarz generalny FPK, G. Marchais, wyjaśnił, że skierowany on będzie do wszystkich sił gotowych do współdziałania w interesie zachowania pokoju i odprężenia, a wśród nich do socjalistów, socjaldemokratów i katolików. Tak więc komuniści wzywają do konsolidacji wszystkich ludzi dobrej woli — niezależnie od przynależności partyjnej, poglądów i przekonań, czy

światopoglądu — w celu zjednoczenia wysiłków dla rozwiązania najważniejszej dziś dla naszego kontynentu sprawy, jaką jest zagrożenie odprężenia i pokoju.

Ze sytuacja jest poważna, wiadomo powszechnie. Wszyscy mamy w pamięci decyzje NATO zmierzające do nuklearyzacji Europy, obserwujemy wzrost budżetów wojskowych i aktywizację sił zimnowojennych w państwach kapitalistycznych. Spotkanie komunistów z socjalistycznymi i kapitalistycznymi krajami Europy — napisała w komentarzu „Prawda” — odbywać się będzie w wyjątkowo ważnym momencie dla losów kontynentu. Agresywne kręgi imperialistyczne, przede wszystkim w USA, podjęły zaciętą ofensywę przeciwko polityce odprężenia. Chcą one zniszczyć to, co zostało osiągnięte w okresie ostatnich 10—15 lat wspólnym wysiłkiem wszystkich państw europejskich, narzucić politykę konfrontacji i cofnąć świat do okresu „zimnej wojny”.

Te odczucia i obserwacje są nieobce wszystkim realistycznie myślącym politykom i wzbudzają zaniepokojenie szerokich kół postępowych części opinii publicznej. Świadczy o tym też fakt, że

propozycja paryskiego spotkania rysowała zainteresowanie europejskich sił demokratycznych i pokojowych, milionów ludzi dobrej woli. Przede wszystkim zaś poparcie dla inicjatywy FPK i PZPR zgłaszają partie komunistyczne i robotnicze. Oto komuniści duńscy dyskutowali i poparli ideę spotkania na odbytym ostatnio zjeździe KP Danii, uważając walkę o międzynarodowe odprężenie za jeden ze swych podstawowych obowiązków. Z zadowoleniem powitała inicjatywę Komunistyczna Partia Austrii. W organie KC KP Grecji „Rizospastis” zostało podkreślone, że wymiana poglądów między partiami komunistycznymi, ich współdziałanie, wspólne wystosowanie apelu do narodów Europy jeszcze bardziej umocnią ruch sił pokojowych oraz stworzą lepsze warunki dialogu i wspólnego działania z innymi siłami politycznymi, społecznymi i religijnymi w każdym kraju.

Inicjatywa w sprawie paryskiego spotkania nabiera rangi symbolu. Znajdujemy się w przededniu 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, zakończenia II wojny światowej, która pochłonęła miliony ofiar, ale jednocześnie zjednoczyła narody w walce przeciw brunatnym planom zagłady. Wówczas, jak i w późniejszych latach, komuniści byli zawsze w pierwszym szeregu obrońców wolności i pokoju. Dziś, kiedy pojawiają się niebezpieczne, czarne chmury, właśnie komuniści wzywają postępowe si-

ły do konsolidacji dla zapewnienia kontynentowi europejskiemu i światu możliwości swobodnego, pokojowego rozwoju, wzajemnego poszanowania między państwami istniejących realiów, jako warunku pokojowej współpracy.

„Partie komunistyczne i robotnicze zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej części Europy — żeby odwołać się jeszcze raz do komentarza „Prawdy” — występują w obronie rezultatów odprężenia, opowiadają się za pochyleniem naprzód sprawy rozbrojenia drogą rokowań opartych na zasadach równości i jednakowego bezpieczeństwa stron. Komuniści gotowi są zrobić wszystko, co niezbędne, dla pomyślnego przeprowadzenia w tym roku spotkania madryckiego, wnieść swój wkład w umocnienie podstaw pokoju europejskiego”.

Przyczynić się do tego może spotkanie paryskie, które — jak podkreślono w „L'Humanite” — jest zgodne z normami stosunków, jakie istnieją między partiami komunistycznymi, opierających się na niezależności, równości praw i dążeniu do wspólnych działań. Jest więc to spotkanie otwarte dla wszystkich partii, które chciałyby wziąć w nim udział. (wik)

Na wniosek ministra oświaty i wychowania — II Kongres Nauki Polskiej zaakceptował włączenie do centralnego planu badań naukowych problemu węzłowego pod nazwą „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Tak więc po raz pierwszy tak szeroko zakrojone badania prowadzone są w oświacie w sposób kompleksowy. Koordynatorem I stopnia jest Instytut Badań Pedagogicznych. Rok bieżący zamyka pierwszy, pięcioletni etap prac badawczych ujętych w problemie węzłowym. Jaki jest ich plan, w jakim stopniu wyniki naukowych dociekań wielu różnych ośrodków służą tworzeniu nowoczesnego modelu szkolnictwa? Jakie wnioski wynikają z pierwszych doświadczeń w prowadzeniu badań na tak szeroką skalę? O odpowiedź na te i wiele innych pytań zwracamy się do kierownika problemu węzłowego, dyrektora Instytutu Badań Pedagogicznych — prof. dra hab. MAKSYMILIANA MACIASZKA.

NAUKI PEDAGOGICZNE — SZKOLE

WYPRZEDZANIE

PRAKTYKI

MARIA RYBARCZYK: — Czy łatwo być koordynatorem badań? Instytut, pełniący tę rolę, ma przecież własny szeroki program prac badawczych, a Pan łączy aż dwie odpowiedzialne funkcje. Czy nie przerasta Pana, Panie Profesorze, ogrom zadań i obowiązków?

— MAKSYMILIAN MACIASZKA: — Owszem, jest tych obowiązków wiele, ale proszę nie zapominać, że nie jestem sam, nie działam w pojedynkę. Jako kierownik problemu węzłowego mam do dyspozycji szereg ośrodków, które mogę uruchomić. Oprócz mnie w pracach koordynacyjnych uczestniczy wielu ludzi, fachowców z różnych dziedzin oraz wiele instytucji dla tych celów powołanych lub współdziałających z nami.

— Na przykład?

— Przede wszystkim Zespół Koordynacyjny, który odgrywa istotną rolę zarówno w programowaniu prac badawczych, jak i ocenie stanu ich realizacji. Zespół — w skład którego wchodzi wszyscy kierownicy naukowcy poszczególnych grup tematycznych, przedstawiciele koordynatora I stopnia i wielu innych środowisk naukowych oraz członkowie kadry kierowniczej MOiW — jest organem opiniotwórczym i doradczym kierownika problemu węzłowego. Funkcje nadzorczo-kontrolne spełnia też Międzyresortowa Komisja PAN, działająca pod przewodnictwem prof. Markiewicza, która co pewien okres dokonuje analiz i ocen przebiegu prac.

Problemy te podejmowane były także w roku ubiegłym przez Prezydium Kolegium MOiW, w październiku oceny badań na rzecz oświaty dokonane zostały na wspólnym posiedzeniu komisji sejmowych: oświaty i wychowania oraz nauki i postępu technicznego. Problem węzłowy był również w ubiegłym roku przedmiotem analizy NIK. Analizy i oceny dokonane przez wymienione tu zespoły dostarczyły nam cennych wskazówek i uwag, które staramy się wykorzystywać w dalszych pracach.

— Ile jest koordynatorów II stopnia? Co o nich mógłby Pan Profesor powiedzieć po 4 latach wspólnej pracy?

— Udało nam się pozyskać dla badań w ramach problemu węzłowego najbardziej prężne środowiska: 9 uczelni wyższych (AWF, WSP w Krakowie, WSPS, SGPiS oraz uniwersytety w Gdańsku, Łodzi, Krakowie, Poznaniu i Warszawie), 5 instytutów resortowych, a także 2 spoza resortu: Instytut Matki i Dziecka oraz Instytut Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego. Łącznie w badaniach uczestniczy 16 placówek, każda z nich pełni rolę koordy-

niczny, czyli, nie działamy już po omacku, metodą prób i błędów.

Jest także sprawa bezprecedensu, że badania nad systemem edukacji narodowej podniesione zostały do rangi problemu węzłowego. Kto wie, czy nie największą zdobyczą, jeśli tak to można określić, jest integracja różnych środowisk naukowych, skupienie wokół badań wielu różnorodnych specjalistów, wreszcie koncentracja w pracach badawczych, ich kompleksowe ujęcie. Nigdy dotychczas tego nie było, w tradycyjnych badaniach na czoło wysuwała się jednostka. Dezintegracja prac badawczych odbijała się w przeszłości ujem-



nie na rozwoju nauk pedagogicznych.

— W jakim punkcie prac badawczych jesteśmy? Pytam o to, ponieważ rok bieżący wieńczy 5-letni etap badań ujętych w problemie węzłowym. A zatem — co mamy z badań?

— Udało nam się zweryfikować niektóre tezy teoretyczne, związane z modernizacją problemu węzłowego. O kilku z nich o charakterze ułaskawym, już wspomniałem. Ale są i inne. Na przykład teoria celów kształcenia, teza o możliwościach optymalizacji procesu kształcenia w młodszym wieku szkolnym, tezy dotyczące genety i możliwości rozwoju uzdolnień uczniów, tezy związane z edukacją permanentną, szkołą otwartą w środowisku, z koncepcją szkolnictwa zawodowego i wiele innych.

Pod koniec roku będzie gotowy raport z badań, w którym zawarte zostaną osiągnięcia w zakresie poszczególnych zespołów tematycznych. Musimy więc w ciągu najbliższych miesięcy opracować syntezę poszczególnych działów problemu węzłowego — będzie tych syntez około 20. Każde z nich stanie się przedmiotem ogólnokrajowego seminarium. Właśnie jedno z nich mamy za sobą w temacie „edukacja permanentna” — koordynatorem II stopnia jest prof. dr Ryszard Wroczyński.

— Czy starczy na te syntezy czasu? Jak mi wiadomo, nie wszyscy koordynatorzy są tak solidni i punktualni, z oceny komisji sejmowych wynika, że opóźnienia w pracach badawczych są i to znaczne.

— To prawda, opóźnienia występują. Toteż musieliśmy dokonać selekcji prac, w wyniku czego 11 tematów w ogóle wyłączono z badań, 22 zostały skrócone. Było to konieczne.

— Dlaczego?

Doświadczenia wskazują, że na przebiegu prac kładzie się dużym ciężarem rozdrobienie tematyczne. Stąd znaczne opóźnienie w realizacji problemu badawczego.

— Ale czy tylko to? Komisja sejmowa stwierdziła, że zastrzeżenia budzi również poziom niektórych prac, co nasręcza kłopoty w ich odbiorze. Tylko w ciągu I półrocza 1979 na 42 prace przyjęte, nie kwalifikowano do odbioru aż 6 proc. To budzi niepokój. Co Pan Profesor na to?

— Dodam jeszcze: na 60 prac ocenionych przez komisję odbioru jako dobre — musieliśmy, jako koordynator I stopnia, odrzucić aż 15. Niektóre zwrócone zostały do poprawek. W wielu tematach zmuszeni byliśmy zakwalifikować terminy i realizację oddalić w czasie, co będzie z korzyścią dla wyników. W 20 tematach dokonano redukcji badań cząstkowych na rzecz większej koncentracji zespołów na badaniach głównych. W konsekwencji zaleciłbym koordynatorom II stopnia wyznaczyć większą troskę o po-

ziom prac, który niestety jest bardzo zróżnicowany.

— Czym te niepowodzenia tłumaczyć? Może za wiele chcieliśmy osiągnąć, za duże mieliśmy apetyty?

— Proszę nie zapominać, że badania na tak szeroką skalę prowadzimy po raz pierwszy i pewien margines błędów jest dopuszczalny. Rzecz w tym, aby nie był on duży.

W planie badawczym problemu węzłowego przyjęliśmy 26 działów tematycznych. Dziś wiemy, że było to zadanie zbyt ambitne, że tak szeroki zakres tematyczny musiał się odbić ujemnie na przebiegu badań, a w niektórych przypadkach rzutował także — na ich jakość. Ale pamiętajmy, że twórcy tego programu byli w sytuacji niezwykle trudnej: w zasadzie wszystko czekało na zbada- nia, szykowaliśmy się przecież do startu reformy i rezygnowanie z wielu tematów nie przychodziło łatwo. Chciałbym jednak zaznaczyć, że niepowodzenia stanowią niewielki margines i nie rzutują na całość prac i ich wyniki. Dowodem tego są kolejne decyzje Międzyresortowej Komisji PAN, która akceptowała nasze działania i uznawała potrzebę kontynuowania prac badawczych problemu węzłowego w następnej pięciolet-

— Tyle, że tym razem jesteśmy już bogatsi o doświadczenia.

— Właśnie, toteż o wiele łatwiej było konstruować plan badań na lata 1981—85. Założenia takiego planu zostały opracowane i przedłożone Międzyresortowej Komisji PAN, czekamy na decyzję.

Tym razem w wyniku uzyskanych doświadczeń, przyjęliśmy w planowaniu zasadę tematycznej koncentracji badań. Możemy sobie na to pozwolić, gdyż działamy w korzystniejszej, niż przed 6 laty, sytuacji. Oświata funkcjonuje już w innych warunkach, wiele badań mamy za sobą i można dokonać bardziej selektywnego wyboru. Ograniczyliśmy się zatem w tym planie do pięciu działów tematycznych.

Chciałbym tutaj podkreślić rzecz niezwykle ważną: w wyniku dotychczasowych doświadczeń badawczych zostały przygotowane podstawy do prowadzenia badań zespołowych, orientowania ich na węzłowe potrzeby praktyki oświatowej. Rozwinęła się współpraca pomiędzy ośrodkami naukowymi całego kraju. Wskazana jest dalsza koncentracja badań, rozwiązywanie problemów w sposób kompleksowy przez interdyscyplinarne zespoły.

— Panie Profesorze, nauki pedagogiczne atakowane są często za zbyt luźne związki z praktyką szkolną. Mówi się, iż wdrażanie wyników badań pozostawia wiele do życzenia, że wyniki naukowych dociekań nie służą praktyce szkolnej. Jak ma się ten zarzut do badań ujętych w problemie węzłowym?

— Przyjęto dwa sposoby wykorzystania wyników badań, jakie przekazywane są Radzie do Spraw Wdrożeń, o której kompetencjach i zakresie działania „Głos”, jak mi wiadomo, pisał. Pierwszy obejmuje prace badawcze, które w ostatecznym wyniku kwalifikowane są do wdrożeń (próbnych i masowych); dotyczy to pracowań systemowo-modelowych, takich jak programy nauczania, projekty nowej sieci szkolnej czy system finansowania oświaty. tego rodzaju wyniki wdrażane są na skalę masową w sposób dość prosty: zarządzeniami władz. Mówiąc inaczej, wyniki te leżą u podstaw określonych decyzji resortu.

Drugi sposób „konsumpcji” wyników badań to upowszechnianie prac, które oddziaływać mają na świadomość nauczycieli — choć nie tylko — dzięki czemu są oni w stanie doskonalić swój warsztat pracy, podejmować działania twórcze, innowacyjne.

— Ten drugi sposób to upowszechnianie wyników badań w czasopiśmie — czy to miał Pan Profesor na myśli?

— Nie tylko, upowszechnianiu służą także różnego rodzaju seminarium, konferencje naukowe, ten cel osiągać można także w systemie dydaktycznym IKN i jego oddziałów terenowych, których zadaniem jest doskonalenie kadry nauczającej.

Ale ma pan rację, że prasa, szczególnie fachowa, jest orężem w upowszechnianiu wyników badań najlepszym. Czasopiśmiennictwo pedagogiczne czerpie twórczo z badań, nawet jeśli o nich bezpośrednio nie pisze. Nasze badania staramy się popularyzować w „Zeszytach Naukowych Reformy Szkolnej” i kwartalniku „Ba-

dania Oświatowe” — oba wydawane są w IBP. Również koordynatorzy drugiego stopnia mogą — wyrażamy na to zgodę — wydawać podobne opracowania.

— Wymienia Pan Profesor czasopisma dostępne tylko wąskiemu kręgowi odbiorców, choćby ze względu na ich skromny nakład. Wciąż chyba nie tędy droga docierania do szeregowych nauczycieli, którzy rzeczywiście pozbawieni są rzetelnej informacji o wynikach badań naukowych?

— Niezupełnie, wszak czasopiśma ogólnopedagogiczne i przedmiotowe zamieszczają wiele interesujących artykułów, w których prezentowane są co ciekawsze badania. Przypuszczam, że jest tego mało, jak na potrzeby wielotysięcznej rzeszy nauczycieli, ale nie można twierdzić, że nie się w tym zakresie nie dzieje.

Jeśli chodzi o popularyzowanie bardziej interesujących opracowań, to marzy nam się wydanie serii książek pod nazwą Biblioteki Reformy Edukacji Narodowej. Chciałobyśmy opracować około 30 tomików, w których znalazłaby się całość problematyki. Koncepcja takiej Biblioteki jest przygotowywana, potencjalnych czytelników zapewne nie zabraknie, czekamy tylko na decyzję. Zdajemy sobie sprawę z trudności związanych z papierem, ale ze względu na ogromną — naszym zdaniem — wartość tego typu wydawnictwa, należałoby chyba szukać rezerw papierowych.

— Mam nadzieję, że ten piękny pomysł doczeka się wkrótce realizacji.

— Wyniki badań dają też twórczość do kształcenia i doskonalenia nauczycieli. W ten sposób, doskonaląc umiejętności, również ich wspomagamy. Nauka nie może przecież dać gotowych recept, ma tylko uźródlić nauczyciela w argumenty, tak aby sam mógł przełożyć różne koncepcje na język codziennej praktyki.

Nośnikiem innowacji w oświacie powinien być nadzór pedagogiczny, sądzę, że w pewnym sensie pełni on tę rolę.

— Nauczyciele nie są o tym przekonani, sami wizytatorzy również nie doceniają swoich możliwości w tym względzie. Co sądzi Pan Profesor o potrzebie stworzenia w terenie czegoś w rodzaju służb wdrożeniowych, które zajmowałyby się przenoszeniem wyników badań z pracowni naukowych do praktyki, ich stroną realizacyjną?

— Zapewne bardzo by się przydały. Sądzę, że należałoby na szerszą skalę prowadzić prace eksperymentalne, powinny też żyć w praktyce oświatowej szkoły wiodące, które szczególnie specjalizowałyby się w jakiejś dziedzinie, służąc innym za wzór. Szkoły, które byłyby wzorem pracy po nowemu.

— W badaniach problemu węzłowego partycypuje również Instytut Badań Pedagogicznych i jego pracownicy. Czym się wyraża to uczestnictwo?

— Jest tych tematów sporo, wymienię więc kilka, w których mamy już pewne osiągnięcia badawcze. Na przykład organizacyjne warunki upowszechnienia kształcenia średniego w mieście i na wsi — prace w tej dziedzinie są już poważnie zaawansowane.

Inny rodzaj badań związany jest z modernizacją metod i teorii organizacji kształcenia i wychowania. Prowadzimy je w oparciu o 10 szkół eksperymentalnych, wspólnie z nauczycielami. W tym temacie również jesteśmy zaawansowani, niebawem ukaże się publikacja z badań.

W nurcie badań psychologicznych dążymy do wypracowania narzędzi pomiaru i rozpoznawania sytuacji wychowawczych. Prowadzimy też w instytucjach ciekawe badania związane z systemowym ujęciem procesów wychowawczych.

— Panie Profesorze problem węzłowy kosztuje. Ile?

— Koszt prac badawczych w ramach problemu węzłowego szacuje się na 150 mln zł.

— Dużo to czy mało?

— To zależy od wyników, od jakości wykonanych prac, także celu, jakimu służą. Mimo niedostatków, o których wspominałem, uważam — a nie jestem w tej opinii odosobniony — iż pieniądze te zostały właściwie spożytkowane. Efekty, które do tej pory uzyskaliśmy i które osiągnąć zamierzamy, są widoczne i dobrze służą polskiej szkole.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIA RYBARCZYK

NOWATORZY Z OLSZTYNA

Olsztyńska Rada Postępu Pedagogicznego zebrała do końca lutego br. dane o 400 nauczycielach nowatorach. Informacje te zgromadzone zostały przede wszystkim z myślą o tym, aby ludziom tym można było przyjść z pomocą i jednocześnie upowszechnić ich dorobek. Dotychczas bowiem nauczyciel nowator działał często w osamotnieniu, nie otrzymywał odpowiedniej pomocy naukowej, metodycznej, a niekiedy i finansowej.

Udało się też skompletować pierwsze projekty i propozycje różnego rodzaju rozwiązań, które albo już są wdrażane, albo, po pozytywnej ocenie, zostaną upowszechnione.

Oto nowoczesny projekt ławki dla uczniów klas najmłodszych, opracowany przez kol. Kisiel ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Olsztynie. Z projektu tego skorzystało już ponad 50 szkół, ale jak dotychczas, nikt nie zainteresował się produkcją przemysłową. Szerzego zainteresowania wymagają też inne propozycje, jak choćby opracowana dokumentacja na pracownię dla klasy pierwszej lub foliogramy.

Inne przykłady: na szeroką skalę prowadzone są przez uczniów Zbiorczej Szkoły Gminnej w Ostródzie, pod kierunkiem mgr Heleny Kosakowskiej, badania wód i jezior. Podobne badania atmosfery i stopnia jej zanieczyszczenia prowadzone są przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Ostródzie pod kierunkiem mgr Danuty Filipczak. Prace innowacyjne podjęto także w I Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie, w Liceum Ogólnokształcącym w Bartoszycach, Zbiorczej Szkole Gminnej w Olsztynku, Zasadniczej Szkole Rolniczej w Reszlu i innych. Wszystkimi tymi pracami zainteresowała się rada; także wizytatorzy i metodycy KOiW zostali zobligowani do stałej pomocy nowatorom.

Warunkiem wyzwalania twórczych inicjatyw w zakresie postępu pedagogicznego jest swobodna, dobrowolna działalność ogółu nauczycieli, bez narzucania rygorów administracyjnych. Dlatego rady zakładowe ZNP powinny otaczać nowatorów stałą opieką. Chodzi o stwarzanie odpowiedniego klimatu pracy, przyjacielskich i koleżeńskich stosunków w szkole, warunków sprzyjających nowatorstwu.

Przykładem dobrze pojętej pomocy może być reakcja władz na propozycję kol. Kieziaka, który zgłosił chęć wykonania dla nauczycieli fizyki szkół zawodowych zestawu przezroczystości. Ponieważ na realizację tego projektu potrzeba było 20 tysięcy złotych, kuratorium podjęło natychmiastową decyzję o sfinansowaniu zamierzenia.

Rada ustaliła 11 problemów, które zostały podjęte przez 264 szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze. Są szkoły, które mają bardzo poważny dorobek w zakresie pracy harcerskiej, współdziałania z zakładem opiekuńczym, samorządem mieszkańców itd. Rada postanowiła wyjść naprzeciw tym szkołom przez powołanie klubu szkół wdrażających określony problem. Chodzi tu głównie o wymianę doświadczeń.

Do ważnych inicjatyw należy zaliczyć konkurs na prace magisterskie, który na terenie województwa przyjął się i ma duże powodzenie. Prace nagrodzone w konkursie są popularyzowane wśród nauczycieli i wykorzystywane w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Godna upowszechnienia jest inicjatywa założenia Księgi Pamiątkowej, do której będą wpisywani nauczyciele mający najpoważniejsze osiągnięcia w zakresie innowacji pedagogicznych. Ponadto dla tych wszystkich, którzy najbardziej przyczynili się do rozwoju nowatorstwa, zostaną przygotowane wnioski o odznaczenia resortowe i ustalone przez Krajową Radę Postępu Pedagogicznego.

W celu upowszechnienia najlepszych prac i rozwiązań przewiduje się zorganizowanie sesji i wystaw poświęconych postępowi pedagogicznemu w województwie. Tak więc pierwszy krok został zrobiony. Od szkół i nauczycieli zależy, czy z tej szansy skorzystają.

TADEUSZ PETER
Ostróda

Obecnie funkcjonujący system oceny pracy nauczyciela stał się przedmiotem licznych głosów krytycznych. Świadczą o tym m.in. wypowiedzi publikowane na łamach „Głosu”. Do niektórych chciałbym się ustosunkować, jak również do samego problemu oceny pracy nauczyciela. W formułowaniu sądów na ten temat będę się opierał m.in. na opinii 125 nauczycieli z 4 szkół podstawowych. Spośród wymienionej liczby, 7 osób otrzymało za pracę oceny wyróżniające, 42 — oceny bardzo dobre, 72 — oceny dobre, a 4 osoby nie były jeszcze wizytowane.

Uważam, że o dużej liczbie głosów krytycznych na temat oceny pracy nauczyciela decydują dwie zasadnicze sprawy: niejasne określenie funkcji, jaką ma spełniać ocena oraz nieadekwatne i nieprecyzyjne kryteria oceny.

Pytanie o funkcję oceny pracy nauczycielskiej można sformułować następująco: czemu ona ma służyć? Ocena jest na pewno sposobem wyrażania aprobaty lub dezaprobaty dla jakości pracy. Ale czy tylko? W ocenie zawarta jest przecież określona wiedza o uzdolnieniach i talentach, osiągnięciach i niepowodzeniach poszczególnych nauczycieli. Wiedza ta pozwala określić kierunki nagradzania, awansowania, doskonalenia, zwalniania pracowników. Słowem, pozwala na prowadzenie takiej polityki kadrowej, która zapewnia osiągnięcie wysokich efektów działalności nie tylko nauczyciela, ale i szkoły. Oczywiście, funkcje wyżej wymienione może spełnić tylko ocena właściwie prowadzona. Czy obecna ocena pracy nauczyciela spełnia te zadania?

Stawia się oceny bardzo dobre i wyróżniające, ale co one dają, poza chwilową satysfakcją i często „utrata koleżanek”? Nic. Bo nie jest tajemnicą, że nagrodę można dostać i z innym stopniem, a dodatek specjalny w praktyce nie jest związany z oceną, lecz z funkcją, jaką się pełni w szkole.

Na 16 dodatków specjalnych w szkołach, o których wyżej wspomniałem, 12 otrzymali nauczyciele z ocenami wyróżniającymi i bardzo dobrymi, a 4 — z ocenami dobrymi. Jednakże osoby te miały dodatki wcześniej niż oceny, więc nie one zadecydowały o przyznaniu dodatku. Również małe limity na dodatki specjalne sprawiają, że funkcjonują one obok ocen. Podobnie jest z przyznawaniem nagród. Rzadko też ocena niedostateczna eliminuje z zawodu nauczycielskiego. Częściej odchodzą dobrzy pedagodzy, co przed kilku laty ujawnili badania Iwanowskiego.

Wyniki pracy nauczycieli, wyrażone w ocenach, nie stanowią także podstawy do planowania w zakresie doskonalenia nauczycieli. Przecież to, że pewna grupa otrzymuje niższe oceny, powinno być sygnałem dla nadzoru pedagogicznego do podjęcia określonych działań szkoleniowych. Tymczasem niezależnie od oceny, do dokończenia i doskonalenia zawodowego zobowiązuje się wszystkich nauczycieli, według tych samych programów, bez zróżnicowania uwzględniającego potrzeby i wyniki pracy. Nauczyciele wyróżniający się w pracy nie są również w planowy sposób wykorzystywani dla doskonalenia pracy szkoły. Co więcej, często ich metody i wyniki pracy utrzymywane są w tajemnicy.

Czy zatem ocena mobilizuje do pracy i to lepszej pracy? Wypowiedzi pozytywne należą do wyjątków. Nie ma ona w sobie tego, co dawałoby nauczycielowi nową energię do działania. A trudno zakładać, by nauczyciel lepiej pracował tylko dla stopnia.

TO NIE SAMOGRAJ

Truizmem jest stwierdzenie, że dobry klimat pracy szkoły zależy przede wszystkim od należytego kierowania zespołem pedagogicznym. Problem tylko w tym, jak to czynić? Oto kilka uwag na ten ważny w życiu każdej szkoły temat.

PO PIERWSZE — trzeba przede wszystkim zacząć od wystrzegania się zniechęcenia, nawet przy niepowodzeniach. Nie oznacza to wcale godzenia się na niedbałą pracę. Zacząć trzeba jednak od własnego dobrego przykładu. Przede wszystkim nie zarywać swoich lekcji, wystrzegać się tego najbardziej demoralizującego dyrektorskiego obyczaju.

PO DRUGIE — trzeba „dobrać się” dobrych nauczycieli, a nie czekać, aż tacy zgłoszą się sami. Źródłem doskonalenia nauczycieli jest gorliwość w dopracowaniu się do dobrych wyników. Gorliwi odgrywają też rolę zbiorowego sumienia, w którym znajdują swe odbicie i podlegają ocenie wszystkie przejawy pracy zespołu. Wytwarza się wśród wszystkich zdrowe poczucie współodpowiedzialności za życie szkolne,

maleje potrzeba stosowania rygorów.

W tym miejscu chcę jeszcze nadmienić, że nieodzowne dla ogólnego klimatu szkolnego jest dostrzeganie wagi adaptacji młodych kolegów. W pierwszym okresie pracy przeżyłem nieuniknionym dla bardzo wielu z nich jest poczucie osamotnienia (choć w szkole gwarno). Stan ten spowodowany jest zmianą środowiska i nowym, odmiennym stylem życia. Młody nauczyciel czuje się osamotniony, bo pozostawił wszystko, z czym się zrosił i do czego uczuciowo się przywiązał. To fakt, z którym trzeba się liczyć. Należy więc starać się o stwarzanie młodym okazji do pogodnych przeżyć, które wytworzą atmosferę dobrego nastroju.

PO TRZECIE — jeśli w szukanu sposobów kształtowania klimatu dla dobrej pracy w szkole nie chcemy zatrzymywać się w połowie drogi, to czynimy wszystko, aby wprowadzić zespoły pedagogiczne na drogę osiągnięć. Pedagogiczne przodowanie zaczyna się od poczucia, że

jest się w jakimś bodaj stopniu wartościowym, a także zdolnym do doskonalenia swej pracy. Płynnie stąd wniossek, że opłacalny jest dyrektorski trud odciążania na ambicję nauczycieli. Motorem osiągnięć jednostki jest chęć przodowania i uporczywe dążenie do rezultatów. Aktywność własna nauczyciela, jego postanowienie doskonalenia się i konsekwentne dążenie do celu urasta czasem nieoczekiwanie do wielkich jakościowych zmian.

PO CZWARTE — warto zwrócić uwagę i na wyższą formę pracy, na osiągnięcia całych zespołów pedagogicznych. Taki proces zachodzi w zespołach, które mają już pewien wspólny dorobek. Z badań wynika, że i tu już samo postanowienie ubiegania się o osiągnięcia zespołowe ma wielki wychowawczy sens, bo wyznacza cel i mobilizuje do jego osiągnięcia. Realizacja dobrowolnie podjętego zobowiązania zależy od dyrektora i zespołowego wysiłku. Wysiłek ten, jeśli jest stale kontrolowany podsumowaniem i oceną, staje się systematyczny i ciągły. Wynikiem systematyczności starań jest wzrost osiągnięć.

Proces stawiania się zespołem przodującym przebiega zgodnie z zamierzeniem, jeśli za wyniki czują się odpowiedzialni wszyscy członkowie pedagogicznego ko-

lektynu, jeśli pomagają sobie wzajemnie i nie ustają w koleżeńskej współpracy, gdy już przekroczony został próg przeciętności. Jeżeli zespół pedagogiczny składa się z osób wysoce uzdolnionych, wtedy sprawa nie stanowi specjalnego problemu. Ale takie zespoły stanowią raczej wyjątki. Dlatego też borykanie się zespołów z trudnościami nienadającego kolegi staje się zjawiskiem powszechnym.

Urasta więc do wielkiej rangi rola koleżeństwa, wyrażającego się głównie w udzielaniu bezinteresownej pomocy tym, którzy pozostają w tyle. Potrzeba koleżeństwa i życzliwości staje się warunkiem klimatu współodpowiedzialności w szkole.

Ruchowi tworzenia dobrych zespołów pedagogicznych sprzyja przede wszystkim dobra działalność pedagogiczna (a nie tylko administracyjna) dyrektorów. Szkoła nie jest samograjem, trzeba nią dobrze kierować.

dr hab.
FRANCISZEK CZERWIŃSKI

OCENA? TAK ALE RZETELNA...

Konieczne jest zatem jasne określenie funkcji, jakim ma służyć ocena pracy nauczycielskiej, by nie była to jedynie „ocena dla oceny”. To pozwoli przywrócić wiarę w jej sens.

Należałoby też określić, za co i w jakich warunkach oceniamy. Obecnie za podstawę bierze się hospitowane lekcje. Większość indagowanych nauczycieli stwierdza, że podstawą ocen powinny być wyniki pracy, a nie ich „oprawa”.

„Dlaczego premiuje się stosowanie nowoczesnych metod nauczania, a nie wyniki? Przecież kto chce mieć bardzo dobre wyniki, musi stosować efektywne metody, które nie zawsze są nowatorskie w uznaniu wizytującego”.



Fot. Cz. Górski

„Premiuje się działania widoczne, a nie zawsze efektywne”.

„Ocenia się drogi prowadzące do celu, a nie samo wykonanie zadań”.

Podobnych wątpliwości można przytoczyć więcej. Postulat nauczycieli dotyczący potrzeby sprecyzowania kryterium oceny jest słuszny. Brak jest wypracowanych adekwatnych metod pomiaru efektywności dydaktyczno-wychowawczej pracy nauczyciela, uwarunkowanej zarówno psychiką uczniów, jak również i warunkami środowiskowymi i szkolnymi.

Część nauczycieli wskazuje, że obecne kryteria ocen nie zakładają elementu stopniowania, ale każda ocena zawiera jakościowo inne kryteria (z wyjątkiem kryterium wyników dydaktyczno-wychowawczych). Np. przy ocenie dobrej występuje kryterium „wdraża uczniów do samodzielnej pracy”. Odpowiedź ocenającego może być tylko: „tak” lub „nie”. A należałoby przewidzieć takie wersje, jak „w bardzo dużym stopniu”, „w dużym stopniu”, „w stopniu dostatecznym”... itp. i możliwość zastosowania ich do każdej oceny. Czyli ocena całłościowa składałaby się z ocen częściowych przy zastosowaniu jednolitych kryteriów.

Na pytanie, czy ocena powinna być opisowa czy wyrażona stopniem, czy też zarówno opisowa, jak i wyrażona stopniem, odpowiedzi są bardzo różne. Najważniejsze są jednak uzasadnienia. Argumenty za oceną opisową sprowadzają się do tego, że można wnikliwiej ocenić pracę nauczyciela. Przeciwnicy opisowej i zwolennicy wyrażanej stopniem (a było ich dużo mniej, bo 37 na 125 osób) wskazywali często na to, że ocena wyrażona stopniem jest jednoznaczna i nie dopuszcza interpretacji „pod potrzeby”. Konieczna jest natomiast rozszerzona skala ocen oraz wypracowanie jednoznacznych stopniujących kryteriów.

JAN DESPERAK



NIE STAWIAMY NA WYCZYN



Fot. Cz. Górski

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

CZY MAMY CZAS NA WYCHOWANIE?

Mówi się często, że wszyscy jesteśmy wychowawcami. To prawda, rzecz tylko w tym, jakimi? Mimo iż wychowaniem parają się niemal wszyscy, sprawy te nie są proste nawet dla nauczycieli, działających w uprawiających profesjonalnie. Rodzice muszą wiele pytać i wątpliwości. Czemu więc przypisać fakt, że te tak bardzo istotne problemy rzadko znajdują odbicie w listach naszych czytelników?

Praca dydaktyczna, zwłaszcza obecnie, gdy szkoła czyni ogromne wysiłki, by sprostać wysokim wymaganiom dyktowanym postępowaniem nauki i techniki, pochłania niemal bez reszty uwagę nauczycieli. Być może to między innymi należy szukać odpowiedzi na to pytanie. Sprawy związane z wychowaniem siłą rzeczy usuwają się jak gdyby na dalszy plan, maleje ich ranga i znaczenie. A przecież nauczyciel ma nie tylko kształcić umysł ucznia, rozbudzać jego inteligencję, wzbogacać wiedzę, ale także rozwijać jego wartości duchowe, pełnić rolę przewodnika i doradcy w kształtowaniu charakteru i osobowości. A że nie jest to rola łatwa, mamy o czym mówić i nad czym się głęboko zastanawiać. Milczenie, jakim te sprawy są pokrywane, dowodzi, że w szkole świadomie preferuje się zadania związane z dydaktyką, na niekorzyść niemiernie istotnych zadań wychowawczych.

Czytelnicy mogą mi zarzucić, że twierdzenie to nie ma pokrycia w rzeczywistości, bowiem o wychowaniu mówi się nie mało, opracowuje różne i wieloletnie plany, tworzy zespoły wychowawcze z udziałem przedstawicieli organizacji młodzieżowych, komitetów rodzicielskich i opiekuńczych, zainteresowanych instytucji. To wszystko prawda, ale często te wspaniałe programy pozostają na papierze, bądź służą organizowaniu doradczych akcji z prawdziwym procesem wychowawczym niewiele mających wspólnego. Nadal więc twierdząc, że sprawom wychowania zbyt mało poświęcamy czasu i zainteresowania; niedostatecznie staramy się o to, aby stawiać przed młodzieżą idee wychowawcze, wskazywać życiowe cele, nie zawsze w porę pomagamy im uporać się z problemami, jakich narażają na wysoki wyczyn, na sukcesy za wszelką cenę, lecz holdujemy zasadzie, by to, co robimy, było przede wszystkim dobrym wychowaniem, a więc stwarzało młodemu człowiekowi szanse sprawowania się. Dało mu umiejętność współżycia w grupie rówieśniczej, naukę odpowiedzialności, solidności, samodzielności, czyli przygotowało jak najlepiej do życia. To są najważniejsze sprawy.

Jakie woląby pan określenie: Pałac — kombinat czy Pałac — dom?

Oczywiście, to drugie. To kursuje powiedzenie: pałac moim drugim domem. Nie musimy się wymyślać, to określenie w sposób naturalny jakoś do nas przylgnęło. A że jest prawdziwe, widać to po samej młodzieży, która lubi tu przychodzić, i bywać dłużej, niż wymagają tego zajęcia.

Czy ma pan własne dzieci?

Nie mam, niestety.

A gdyby, to co by im pan polecił w pałacu?

Zacząć od działu podstawowego, dostosowanego do wieku 8—11 lat, czyli poleciłbym „pracownię — ogólnorozwójową, gdzie są elementy plastyki, rytmiki, choreografii, techniki, gdzie uczy się zachowania i gotowania nawet. Każde dziecko powinno przejść dość wcześnie przez taki system w miarę szeroko pojętego rozwoju zainteresowań, po to, by można było potem łatwiej, trafniej pokierować jego dalszymi krokami. Myślę, że szkoła, już ta zreformowana, również w jakimś stopniu spełniać będzie te oczekiwania.

Oby, a tymczasem całemu zespołowi Pałacu Młodzieży z okazji jubileuszu życzyć w imieniu zespołu redakcyjnego jak najwięcej satysfakcji z dalszej rzetelnej, po prostu uczciwej — jak pan to powiedział — pracy z młodzieżą.

Diękuję za rozmowę.
Rozmawiał:
HUGON BUKOWSKI

Interesujące, można się czegoś od nich nauczyć — po to, by nasza młodzież wychowywała ciekawie.

A możecie czegoś pozazdrościć placówkom zagranicznym?

Sądzę, że tak. To, co zaprezentował Berlin w swoim najnowszym wydaniu — mam na myśli zbudowany 2 lata temu Pałac Pionierów — jest wprost fenomenalny. Jest to pałac już na skalę XXI wieku.

To sam obiekt, a praca z młodzieżą?

Tam jest trochę inny system wychowawczy, zupełnie inna organizacja pracy. Berliński pałac nie przyjmuje młodzieży według indywidualnych życzeń; kierowane są tam całe klasy z wychowawcami, według ustalonych planów dla szkół. Jest to po prostu zaliczanie zajęć w różnych kolejnych pracowniach, stosownie do wymagań programów nauczania. Zresztą znakomite zaliczanie, ale jednak nie systematyczne rozwijanie indywidualnych zainteresowań, jak u nas.

Czy nie jest to model bardziej demokratyczny w tym sensie, że obejmuje wszystkie dzieci stolicy NRD, stwarzając

im okazję do poznania czegoś atrakcyjnego, pasjonującego? Bo wy musicie jednak sporą liczbę dzieci odprawiać z kwitkiem.

Ale tam nie ma możliwości pozostania związanej się z czymś na dłużej. Zaliczyłeś pracownię i tyle. Jest to system powiedzianym — pracy „lekcyjno-pozalekcyjnej”.

Co jest ważniejsze, na co stawiać, żeby taka placówka pulsowała życiem — na bazę, warunki, możliwości działania, czy też na ludzi, którzy ją prowadzą?

Decydują ludzie, przede wszystkim ludzie. Myślę, że nawet w warunkach bardzo trudnych, przy kiepskiej bazie, jeśli będą znakomici, znaczący wychowawczo ludzie, to już będzie się coś ciekawego działo.

A jakich pan ma ludzi, czym się wyróżniają?

Proszę pana, praca w pałacu jest niezwykle trudna, wymaga wyrzeczenia się wielu osobistych ambicji i przyjemności. Pracujemy codziennie, łącznie z niedzielami, od 14.00 do 20.00, a więc wtedy, kiedy chodzi się do teatru, do kina, na spotkania



Zdjęcia: Cz. Górski

Pałac Młodzieży w Warszawie liczy 25 lat. Jest największą w Polsce placówką wychowania pozaszkolnego, liczy 17 tys. m kw. powierzchni, 150 pomieszczeń, 71 pracowni, 18 klubów. Czas wolny spędza tu 7500 dzieci i młodzieży, w wieku od 6 do 20 lat, rozwijając swe pasje techniczne, naukowe, plastyczne, muzyczne, filmowe, teatralne, motoryzacyjne, turystyczne i sportowe. Placówka zatrudnia ponad 200 pedagogów, instruktorów i trenerów oraz około 70 pracowników administracyjno-gospodarczych. W ciągu 25 lat pałac zorganizował ponad 6000 imprez (wideo-wiska, koncerty, spektakle, zawody sportowe) dla 2 725 000 widzów.

O działalności Pałacu Młodzieży w dniu jubileuszu mówi dyrektor tej zasięzionej placówki, WIKTOR DOMINOWSKI.

Panie dyrektorze, kto was jeszcze nie zna?

Jako instytucji?

Tak.

Myślę, że nasza działalność jest dość znana. Ale ponieważ jest nas bardzo dużo — dościsłych pomieszczeniach, więc — przynajmniej szczerze — nie bardzo nam zależy, aby poznawali nas jak najszersze kręgi młodych ludzi. Istnieją pewne granice, których przekroczenie po prostu uniemożliwiłoby nam dalszą pracę z młodzieżą.

Mówi pan o młodzieży, a ja nie tylko o niej myślałem.

W takim razie mogę powiedzieć — może to zabrzmieć nieskromnie — że jesteśmy dobrze znani jako placówka o poważnym dorobku pedagogicznym i nie tylko, bo i specjalistycznym. Składają na to może się wydać następujący fakt. W ubiegłym roku podczas letnich wakacji gościliśmy kilka tysięcy młodzieży z ośrodków podwarszawskich. Otóż, sporo spośród tych młodych ludzi, zwłaszcza ze zbiorczych szkół gminnych, dopiero, tu, na miejscu, dowiedzieli się, że Pałac Młodzieży to nie jest tylko i wyłącznie miejsce, gdzie można spędzić i utrzymać. Mówię: utrzymać, gdyż były próby, aby pozabawić nas działań technicznych, ale ktoś w porę zrozumiał, że byłoby to błędem i pozostawiono nas w spokoju.

Jakich macie sprzymierzeńców? A może jesteście tak samowystarczalni, mocni, że obywaście się bez nich?

W każdej pracy potrzebni są sprzymierzeńcy. Więć i my ich mamy. Kooperujemy — nieładnie określenie, ale pozostając przy nim — z Komendą Stołeczną Chorągwi ZHP, z Ródnem Stołecznym TPD i ze wszystkimi, którzy mogą być nam pomocni, zarówno w ich własnym interesie, jak i naszym.

Jedni chodzą o sprzymierzeńców, jakiegoś pomocnika doświadczającego?

Jest to nie tyle pomoc, ile współdziałanie w wykonywaniu pewnych zadań, jak np. przy ostatniej akcji „zima w mieście”. Gościli w Warszawie liczne grupy harcerskie ze szkół gminnych, a myśmy umożliwili im korzystanie z pałacu w godzinach przedpołudniowych.

Czy rodzice są również waszymi sprzymierzeńcami?

Wielu z nich jest blisko z nami, na różne sposoby. Są w stałym kontakcie z kierownikami pracowni i z instruktorami, licznie uczestniczą we wszystkich naszych imprezach i akcjach, dyskretnie przyglądają się naszej pracy, podejmują przedstawicieli działających w radach rodzicielskich. Mamy trzy szczeble tych rad: pracownicze, oddziałowe i komitet ogólnopalałcowy. Najważniejszą rolę spełniają te pierwsze, bo dzięki nim możemy mówić o faktycznym wspólnym z rodzicami wychowywaniu. W sumie bardzo blisko współpracuje z nami ponad 200 matek i ojców.

A współpraca z zagranicą?

Mamy stałe kontakty z pałacami w Berlinie, Pradze i Bratysławie. To, co robimy tam nasi koledzy, jest także bardzo

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZNP

KRYSTYNA ROGALSKA

LUDZIE DOBREJ ROBOTY

(Dokończenie ze str. 1)

gii Kształcenia, dwa kursy dla kierowników konferencji teoretyczno-pedagogicznych, roczne studium historii sztuki, roczne studium wychowania estetycznego, roczne studium nowoczesnej organizacji i techniki pracy biurowej dla sekretarek szkolnych itp.

A nawiasem mówiąc, myślę, że to ostatnie studium jest bardzo charakterystyczne dla sposobu pracy poznaniaków. Sposobu, który można by określić jako frontalne dokonanie i usprawnianie wszystkich elementów, które składają się na działanie całego mechanizmu. Czyli przestrzeganie znanego prawa fizyki, iż o wytrzymałości łańcucha decyduje wytrzymałość jego najsłabszego ogniw. Chciałabym wiedzieć, w ilu innych województwach dostrzeżono konieczność doskonałości pracy sekretarek szkolnych?

No, ale wyrywkowe przykłady, które wprowadzę ilustrują — jak mi się wydaje — styl pracy, nie reprezentują wszystkich zagadnień, którymi żyła organizacja związkowa w minionej kadencji. A spraw tych było немало.

I tak w zakresie działalności ideowo-pedagogicznej, prócz wymienionych kursów i trzech wystaw postępu pedagogicznego na konto ubiegłego czterolecia wpisać można także reaktywowanie przy Radzie Zakładowej Klubu Nauczycieli Nowatorów i pilotowanie pracy Miejskiej Rady Opiekuńczej nad szkołami a także powołanie Nauczycielskiego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej. A ponadto odczyty, spotkania z naukowcami, wyjazdy szkoleniowo-turystyczne... Jednym słowem, było co robić.

Działalność socjalno-bytowa Rady Zakładowej można by, oczywiście, ilustrować cennymi kolumnami liczb i zestawień. Tylko po co? Wiadomo, że tak tutaj jak i wszędzie opasawo środowiska to „oczko w głowie” każdej rady zakładowej. Rzecz więc przede wszystkim w skutecznym działaniu i w pokonywaniu trudności w rozwiązywaniu spraw najtrudniejszych. No i w jeszcze jednym — w dobrej współpracy z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta, czy gminy.

Otoż, jeśli chodzi o to ostatnie — to znów Poznań zaliczyć można do wzorcowych regionów, gdzie wspólnie podejmuje się próby załatwiania tego, co do załatwienia najtrudniejsze. Ujawnia się to przede wszystkim w dążeniach do złagodzenia najbardziej doskwierającej bolączki, a mianowicie problemu mieszkaniowego. Wprawdzie możliwości władz miejskich są ograniczone powszechnym głodem mieszkaniowym, ale próbuje się szukać wszelkich dróg i środków. Wybrano kilka. Pomoc zasiedlaniu mieszkań w budynkach należących do oświaty, poprzez udzielanie długoterminowych pożyczek na cele mieszkaniowe, no i przez stworzenie — w wyniku uchwały Plenum KW PZPR — puli mieszkań dla nauczycieli, z której to puli w całym tylko 1978/79 roku uzyskano 15 lokali, co, pozwoliło na rozwiązanie najtrudniejszych sytuacji. W sumie z 84 spraw mieszkaniowych, w jakich w ostatnim okresie występowała Rada Zakładowa, pozytywnie załatwiono 20. Dużo? Nie, ale na te sytuacje lokalowej w kraju liczbą ta ma swoją wymowę.

Dobrej współpracy należy też przypisać fakt, iż wszystkie interwencje Rady Zakładowej o przyjęcie dzieci nauczycielskich do przedszkoli, czy wybranych szkół różnego typu zostały załatwione pozytywnie. Podobnie jak pozytywne załatwienie wszystkich podania o pożyczki i zapomogi bezwzględne.

Spórą aktywność wykazała rada na odcinku pracy kulturalno-oświatowej. Udział w przedstawieniach, seansach filmowych, koncertach, wystawach, połączony z dyskusjami po imprezie — to zapewne „chleb codzienny” niejednej miejskiej rady zakładowej. Ale nie każda już rada może się pochłaniać tak znakomitą kabaletami nauczycielskim jak poznańska „Pała”. Zadebiutował on w 1978 roku i w ciągu niespełna dwóch lat zdolał zdobyć wysoką renomę nie tylko w Poznaniu, lecz także w kilku innych miastach łącznie z Warszawą.

Obok artystycznego rozwija się też życie turystyczno-sportowe. Liczba 320 wycieczek i blisko 13 tys. ich uczestników mówi sama za siebie. Co zaś do sportu to o jego upowszechnieniu świadczy najlepiej konkurs „Najlepsze Ognisko ZNP w działalności sportowo-turystycznej”, w którym w trzydziestu bojach walkowych będą ogniska o puchar prezesa rady zakładowej.

O kulturze społeczeństwa w makro i mikroświatach świadczą podobno jego stolarz, czy krawiec.

sunek do ludzi starszych, tych, którzy przeszli w stan spoczynku. Poznaniackiej Rady Zakładowej o brak kultury pomówić nie można. O kolegów — emerytów dba się tam na co dzień. Nie tylko poprzez udzielanie im pomocy, czy to organizacyjnej czy finansowej i nie tylko poprzez organizowanie dla nich stereotypowych imprez okolicznościowych. Po prostu wychodzi się naprzeciw wszystkim ich potrzebom zarówno bytowym jak i kulturalnym. Pomaga się w załatwianiu codziennych spraw, troszczy o warunki mieszkaniowe, o zapewnienie opieki lekarskiej, o przydzielenie odpowiedniej liczby miejsc wczasowych. Czasem ta troska wyraża się przewidywaniem i wczesnym przeciwdziałaniem kłopotom, jakie mogą się pojawić. Przykładem może tu być pisemne informowanie każdego z kolegów-emerytów o nowym sposobie przeliczenia jego renty — jak to miało miejsce w 1976 roku.

Trzeba powiedzieć, że prężna działalność rady wynika w niemałym stopniu z prawidłowej organizacji pracy, którą w sensowny sposób rozkłada się na wielu kompetentnych i aktywnych działaczy społecznych. Właśnie dlatego w czasie ostatniej kadencji powołano 5 sekcji związkowych, zaś generalny kierunek działania to — „pomóc przede wszystkim sam sobie i najbliższemu otoczeniu”, czyli oparcie pracy na sprawnym i pełnym inicjatyw funkcjonowaniu ognisk. Zadaniem zaś Rady Zakładowej jest usprawnienie, koordynowanie i wspieranie działalności ogniw związkowych i poszczególnych, chętnych do pracy zapaleńców.

Oczywiście „poznaniśka widokówka” nie jest malowana wyłącznie jasnymi barwami. Nie brak tam i cieni. I to głębokich. Mówili o nich zarówno wicekurator Stróżyk, prezes Ruhnke, jak i inni uczestnicy konferencji. Trudno bowiem zapisać na konto pozytywnych fakt, iż średnio w szkołach na jedno pomieszczenie do nauki przypada 1,14 oddziału (nie mówiąc już o liczbie oddziałów), co w odniesieniu do poszczególnych placówek kształtują się bardzo różnie. Wprawdzie w niektórych szkołach obciążenie izby lekcyjnej jest niższe niż jeden oddział, ale w innych wynosi od 2 do 2,5. A tymczasem w zakresie inwestycji szkolnych panuje zastój, zaś każdego roku do klas i przybiera a 500 dzieci więcej w porównaniu do roku poprzedniego.

Trudno też nie odnotować na liście problemów trudnych — przeładowania przedszkoli, w których na każde 100 miejsc przypada 135 dzieci. Lub też fakt, że przy wysokim procencie nauczycieli z wyższym wykształceniem odczuwa się drastyczny brak specjalistów do nauczania początkowego w, wychowania muzycznego.

Cały rejestr bolączek sygnalizowali też uczestnicy konferencji.

Również zdecydowanie postulują nauczyciele zlikwidowanie ośmiu 2 godzin tzw. godzin bezpłatnych zastępstw za nieobecność w pracy kolegów, do dyspozycji dyrektora szkoły, twierdząc, iż stanowią one

Zakładowa Organizacja Związkowa w Poznaniu jest największą w całym kraju. Obejmuje około 16 tys. pracowników oświaty i wychowania zrzeszonych w 162 ogniskach. Pracuje w dość specyficznych warunkach: działa tu aż 5 kas zapomogowo-pożyczkowych, rada współpracuje aż z 8 komitetami dzielnicowymi PZPR, z Wydziałem Oświaty i Wychowania oraz jego dzielnicowymi ekspozyturami. Przy jego wsparciu zakreśla pracę nie dysponując — w przeciwieństwie do rad zakładowych w innych tego typu ośrodkach miejskich — żadną bazą dla swej działalności kulturalnej. Nawet siedziba rady mieści się aż w dwóch miejscach. Fakt więc, że mimo tych trudnych warunków, organizacja związkowa w Poznaniu może pochwalić się znacznym dorobkiem zawdzięczać należydy zdyktowaniu, zdolnościom organizatorskim i zaangażowaniu tamtejszych działaczy.

podstawę do dość bezwzględnej i nieuzasadnionej manewrowania czasem nauczyciela. Drugą sprawą z zakresu „wymiaru zajęć” był postulat dotyczący zrównania tego wymiaru u nauczycieli szkół i przed szkół.

Wnioskowano też o refundowanie „wczasów pod gruszą”, o wprowadzenie nagród za stałe i obowiązkowe doświadczenie się nauczycieli. Postulatów do dość bezwzględnej i nieuzasadnionej manewrowania czasem nauczyciela. Drugą sprawą z zakresu „wymiaru zajęć” był postulat dotyczący zrównania tego wymiaru u nauczycieli szkół i przed szkół.

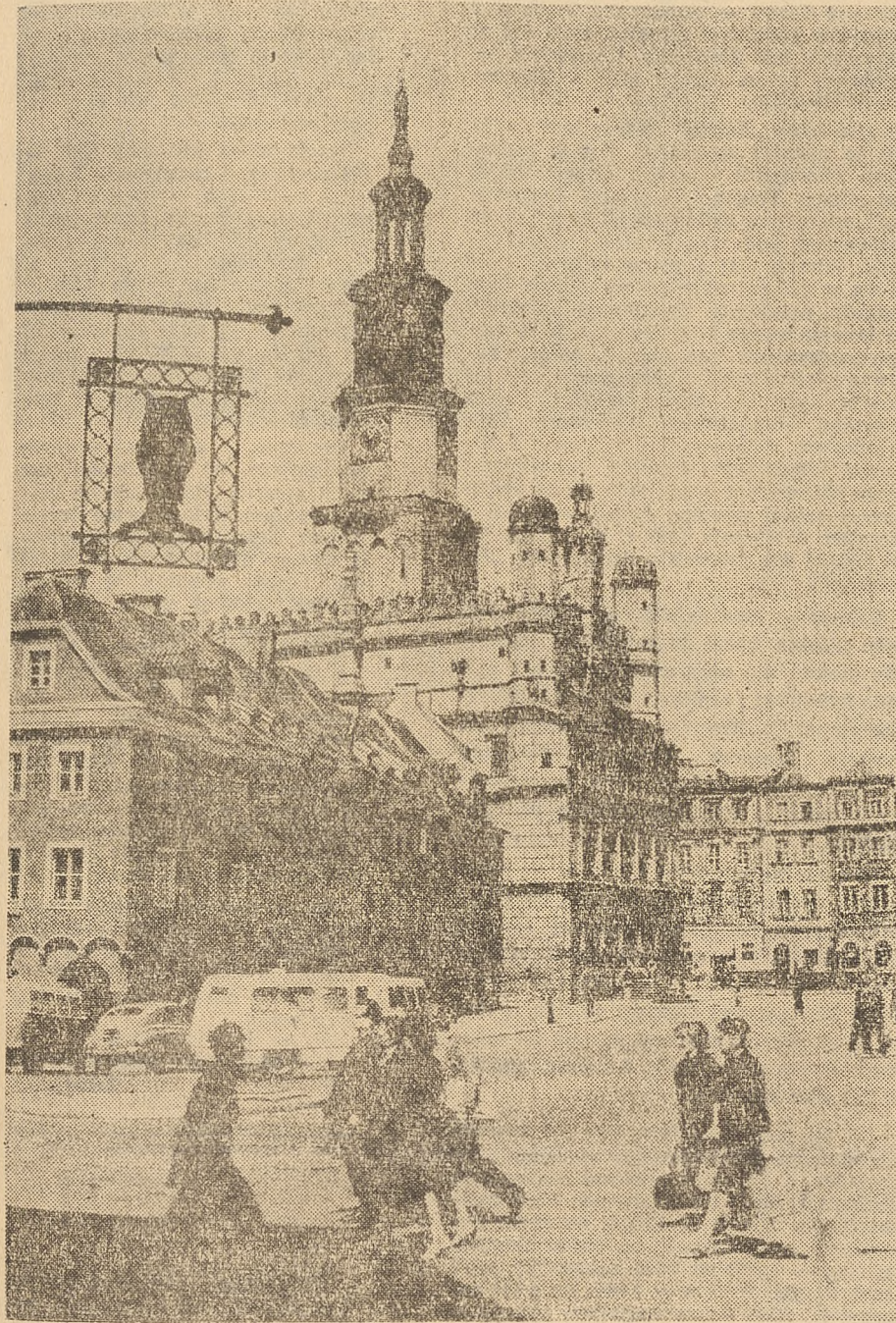
Świadectwem dorobku i osłabień rady były dane zawarte w sprawozdaniu a także przebieg dyskusji, zaś aktywność działaczy związkowych w większości ognisk jest dowodem, iż rozumieją treść dewizy „czynić dobrze współwzajemnością”. W tej działalności na rzecz własnej placówki, w pobudzaniu życia ogniska Rada Zakładowa powinna pomagać, nie może jednak kolegów z ognisk zastępować.

Prezes poinformował też zebranych o niektórych problemach i pracach podejmowanych wspólnie przez Zarząd Główny oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania; pracach zmierzających do usunięcia niedomagań występujących w oświacie. Wyrażając wysokie uznanie występującej Radzie Zakładowej, prezes ZG ZNP złożył serdeczne życzenia nowo wybranym kolegom, którzy pod kierownictwem kol. Józefa Ratka sterować będą życiem poznaniackiej organizacji związkowej przez najbliższe 4 lata.

Z przebiegu dyskusji, z podjętej na konferencji uchwały wynika jasno, że prace nie zabraknie. Należy jej życzyć, aby bilans, jaki dokonany zostanie za 4 lata był równie dodatni jak ten, który przedstawiono na II konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZNP

W konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej ZNP w Poznaniu udział wzięli prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Czesław Nowak, zastępca przewodniczącego WRZZ — Jerzy Męczyński, kurator oświaty i wychowania — Jan Barikowski, wicekurator oświaty i wychowania, inspektor m. Poznania — Marian Stróżyk, kierownik Oddziału ZG ZNP — Stanisław Zyto, wiceprzewodniczący ZW ZSMP — Piotr Sobaniński, zastępca komendanta Chorągwi ZHP — Gabriela Braciszewska. Zebranie otworzył prezes Rady Zakładowej — Zygmunt Ruhnke.



Ratusz poznański na Starym Rynku

Fot. CAF

Wspólnie z przedstawicielami ZG ZNP gościmy 7 marca w Białej Podlaskiej na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Zakładowej ZNP.

sprawa przyznawania odznaczeń dla szeregowych nauczycieli, a także niewystarczającej ilości programów nauczania, książek metodycznych i podręczników szkolnych. I tak dalej i tak dalej. I choć lista jest jeszcze bardzo długa, nie to jest w Białej największym problemem, lecz

SPRAWY LOKALOWE...

LISTA JEST BARDZO DŁUGA

Przyjrzyjmy się więc pracy Rady Zakładowej w stolicy województwa białoskopolandzkiego. Na marcowej konferencji mówiono o bardzo wielu różnorodnych problemach nauczycielskich. Wszystkiego w krótkim sprawozdaniu poruszyć nie sposób. Zajmę się więc trzema sprawami, na które szczególną uwagę zwracali w swych wystąpieniach zarówno prezes występującej rady, Maria Jedryczkowska, inspektor oświaty i wychowania — Wiesław Wroblewski, kierownik Oddziału ZG ZNP — Edward Czuchaj, jak i inni koledzy biurości dokształcania nauczycieli; warunki ich pracy i życia oraz ochronę zdrowia.

Bez mała 60 proc. nauczycieli zatrudnionych w różnego typu szkołach i placówkach na terenie miasta ma już wyższe wykształcenie, a dalszych 25 proc. do kształca się. W ciągu ostatnich czterech lat 52 nauczycieli ukończyło studia magisterskie, 26 złożyło egzamin kwalifikacyjny. Ale nadal nie dla wszystkich chętnych wystarcza miejsc na studiach. Ci, którym udało się otrzymać uczelniany indeks, borykają się z wieloma trudnościami, takimi jak nie najlepsze jeszcze zaopatrzenie biblioteki pedagogicznej, zbyt mała liczba spotkań konsultacyjnych z naukowcami, nie zawsze i nie wszędzie przychylna dla studiujących atmosfera w szkole. Choć Związek cały czas, co wielokrotnie podkreślał mówcy, pilnie czuwał nad przestrzeganiem uprawnień kształcących się zaocznie — nie wszyscy są jeszcze zadowoleni z wymiaru urlopu udzielanego przez władze szkolne. W kilku uzasadnionych przypadkach działacze Związku podejmowali interwencje w obronie studiujących, pomagali także w zapewnieniu noclegów, przed egzaminami organizowali wspólne spotkania dla powtarzania całości materiału.

Przez pierwsze dwa lata działania rady kol. prezes M. Jedryczkowska brała udział w komisji na egzaminach kwalifikacyjnych. Składa, że zaniedbano tej praktyki. Od pewnego czasu nikt nie powiadamia rady o terminach tychże egzaminów.

Przez pierwsze dwa lata działania rady kol. prezes M. Jedryczkowska brała udział w komisji na egzaminach kwalifikacyjnych. Składa, że zaniedbano tej praktyki. Od pewnego czasu nikt nie powiadamia rady o terminach tychże egzaminów.

Przez pierwsze dwa lata działania rady kol. prezes M. Jedryczkowska brała udział w komisji na egzaminach kwalifikacyjnych. Składa, że zaniedbano tej praktyki. Od pewnego czasu nikt nie powiadamia rady o terminach tychże egzaminów.

PRACOWAĆ, ALE JAK I CZYM?

Sporo zastrzeżeń mieli dyskutanci do warunków pracy. Zabierając głos młoda nauczycielka rysunku technicznego, poruszyła sprawę zaopatrzenia w potrzebne materiały. Na przykład sklepy dysponują tylko bardzo drogiymi kompletami cyrkli kreślarskich — niezbyt przydatnymi do uczniowskich prób i ćwiczeń — nie mówiąc już o tym, że nie każdego rodzica stać na zaopatwienie dziecka takiego wyposażenia. Jak w tej sytuacji realizować program? Dyskutanci pytali — dlaczego zakup szklanki i jej widełka dla placówki oświatowej musi być akceptowany przez Urząd Wojewódzki, dlaczego do grudnia brak było druków dzienników lekcyjnych, dlaczego nie księgowanie, lecz nauczyciel zajmować się musi dystrybucją podręczników. Nauczycielki przedszkoli pytają, w jaki sposób mają realizować program wychowania przedszkolnego, jeżeli problemem jest otrzymanie na rachunek kleju, papieru, teczki, spinnaczy.

Inni dyskutanci sygnalizowali, że wiele niezadowolonych wśród nauczycieli budzi wymiar zajęć w różnego typu placówkach, K. R.

HALINA SZYMCIK

SPRAWAMI UCZELNI ŻYJEMY NA CO DZIEŃ

Sześćdziesiąt lat temu, bo w 1919 roku, powołano w wyzволonym Poznaniu pierwszą na ziemi wielkopolskiej polską uczelnię techniczną. Było to dla mieszkańców wielkie wydarzenie. Podobnie, jak dzień 3 września 1955 roku, kiedy to owa uczelnia nobilitowano, przekształcając ją w pełną za szkołę wyższą — Politechnikę Poznańską.

Te dwa przypadki na rok bieżyący jubileusz — 60-lecia i 25-lecia — upamiętnienie zostały ustanowieniem Medalu „Za zasługi dla Politechniki Poznańskiej”, noszącym imię Ewarysta Etkowskiego.

Głęboką więc wymowę ma fakt, iż ów medal, który przyznawany będzie ludziom lub instytucjom szczególnie dla uczelni zasłużonym, jako jedna z pierwszych otrzymała właśnie Rada Zakładowa Politechniki Poznańskiej.

Już to samo świadczy o randze, pozycji i znaczeniu, jakie wypracowała sobie uczelniana organizacja związkowa. Ale nie tylko to; może jeszcze bardziej charakterystyczna dla klimatu otaczającego działalność rady była atmosfera panująca w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Uderzająca wręcz postronno obserwator na atmosfera serdecznej życzliwości, swobody, szczerości, a nawet pogodnego humoru, który wcale nie umniejszał ani powagi spraw będących tematem obrad, ani też nie stępiał ostrości dyskusji. Mo mówiono o sprawach istotnych zarówno dla uczelni, jak i zatrudnionych w niej pracowników. Sprawach, z których niejedną budziło niezadowolone i niepokój. Rzecz jednak w tym, że mimo iż sporo jest jeszcze do zrobienia w poznaniackiej uczelni, okres minionej kadencji przyniósł znaczny dorobek.

Przed wszystkim w zakresie dydaktyki. No, bo jeśli uczelnia uzyskuje wskaźniki sprawności nauczania plasujące ją na-

pierwszym lub drugim miejscu w kraju, to chyba można mówić o powodzeniu. Zwłaszcza, że Poznaniaków trudno pościć do sztuczne „naciąganie” innych wskaźników.

Na sukces składa się kilka czynników: stosunkowo wysoki procent studentów kształcących się według indywidualnego programu studiów; maksymalne wykorzystywanie bazy warsztatowej zakładów pracy, co zapewnia ściśle kontakt z praktyką, aktywna działalność studenckich kół naukowych, których prace włączane są w plany badawcze uczelni, stałe uczestnictwo młodzieży w konkursach „młodych mistrzów techniki”, no i atmosfera dopingu sporawiająca, iż Politechnika Poznańska nie zna owych, przeciągających się w nieskończoność terminów składania egzaminów magisterskich.

Jest jeszcze jeden element bez wątpienia ważący na owych sukcesach dydaktycznych, aczkolwiek wywołujący sprzeczną ocenę wśród kadry pedagogicznej. Szkodzący wręcz niskie, w świetle sytuacji panującej na innych uczelniach, obciążenie dydaktyczne pracowników nauki.

Ma to, oczywiście, dobre strony, ma jednak też ujemne skutki, choćby w postaci braku tzw. zajęć ponadwymiarowych, które nie są bez znaczenia dla sytuacji materialnej nauczycieli akademickich. W czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej sugerowano wręcz, aby nawiązać współpracę z innymi uczelniami, które cierpią na nadmierne obciążenie dydaktyczne kadry i których pracownicy pękają w szwach. W uczelniach tych pracownicy posiadali by możliwość — ich zdaniem — przejąć część zajęć. Należałoby również nieco zrewidować system rozliczania godzin przeznaczonych na recenzję pracy dyplomowej i pracę ze studentami studiującymi według programów indywidualnych. To pomogłoby przywrócić równowagę zachowanym budżetom i w sposób racjonalny wpłynęło na wykorzystanie potencjału naukowego.

Innym budzącym niepokój problemem jest zmieniająca się na niekorzyść struktura kadry naukowej, w której przeważa zaczyna średnia kadra, czyli adiunkci i starsi asystenci, przy stosunkowo niskim procencie habilitacji. I znów kwadratura koła. Uczelnia prowadzi wiele prac badawczych, wynikających z programów centralnie sterowanych, prac absorbujących czas i wysiłek pracowników, a stwarzających stosunkowo niskie możliwości habilitowania się. Wydaje się, iż zagadnienie to sygnalizowane powszechnie, warte jest przeanalizowania na szczeblu centralnym. Podobnie zresztą, jak do dyskusji dorastać zaczyna sprawa celowości dalszego utrzymywania studiów doktorskich. Zarówno na Politechnice Poznańskiej jak i w wielu innych uczelniach studia te zdają się ginać śmiercią naturalną. Wystarczy powiedzieć, że o ile w roku 1976, w samej tylko politechnice kształciło się 107 doktorantów na siedmiu prowadzonych studiach, to obecnie analogiczne liczby wynoszą 57 i 5.

Powstaje pytanie, czy to sam system studiów doktorskich jest wadliwy, czy też — jak twierdzi rektor Politechniki Poznańskiej, prof. dr hab. Bolesław Wojciechowski — program nie jest dopasowany do zadań, które praktyka stawia przed absolwentem tych studiów? A zatem — likwidować, czy przekształcać? Pytanie warte chyba zastanowienia.

Te niewątpliwie mankamenty nie rzutują jednak na ogólny dorobek uczelni, którą wyraża się liczbą około 1000 absolwentów rocznie; współpracą naukową z ponad 30 uczelniami na całym świecie; wieloma umowami wdrożeniowymi; świadczeniem pomocy naukowej i technicznej, jeśli chodzi o potencjał naukowy; najwyższymi w Polsce wskaźnikami stosunku kadry nauczycieli akademickich do liczby ogółu pracowników, a wreszcie, co stanowi już dorobek ostatniego czterolecia, utworzeniem Wydziału Architektury i Planowania Przestrzennego.

Obok dydaktyczno-naukowych są też

osiągnięcia socjalne. Wystarczy powiedzieć, iż wzbogaciła się baza socjalna uczelni, w budowie jest stolówka studencko-pracownicza, budynek jest boisko sportowe, przebudowano laboratorium Zakładu Aparatury Rodzicielskiej, 11 mln złotych wydatkowano w okresie sprawozdawczym na stypendia, 2,5 mln — na nagrody oraz ponad 300 tys. — na zasiłki i zapomogi losowe.

Nie byłoby też najgorzej z domami studentów, z których korzysta ponad 2 tys. studentów, gdyby nie fakt, iż 600 miejsc co roku oddaje politechnika innym uczelniom, mniej zasobnym, bądź bardziej przeładowanym.

Nie wszystkich jednak przebiega tak bezawaryjnie. Stółkiwa się budynek — to prawda. Ale prawdą jest również, że obecnie prace systemem osiemnastogodinnym i pęką w szwach. A więc że i nowe pomieszczenie wszystkich kłopotów nie rozwiąże.

Prawdą jest, że komisja czasowa Rady Zakładowej pracuje wyjątkowo sprawnie i efektywnie. A także, że politechnika, jak mała która uczelnia, pochłania się może aż dwoma — w Kolobrzegu i Miedzywodziu — własnymi domami pracy twórczej. Domami wybudowanymi zresztą — jak to się mówi — „psim swędem”, czyli entuzjazmem kiludziesięciu zapaleńców, w czynnie społeczny, umiędzynarodowienie, szukania materiałów budowlanych, a także zdolnych przyjąć z pomocą. Prawda jest jednak również, że budowa od dawna oczekiwano ośrodka wypoczynkowego w Turczynie choruje na chroniczny zastój i nie jest w stanie wyrwać jej z tej stagnacji.

Najtrudniejsze jak zwykle problemy miała do rozwiązania Komisja Mieszkaniowa. W ostatnim okresie uczelnia otrzymała zaledwie 20 mieszkań z tzw. przyspieszeniem oraz 36 mieszkań rotacyjnych. Tymczasem na przyszłość „dachu nad głową” lub poprawę warunków mieszkaniowych oczekują aż 163 osoby w tym, 107 nauczycieli akademickich.

Komisja robi, co może, aby nie tylko uzyskać nowe lokale, lecz również aby najsprawniej i najtańszym sposobem rozwiązać ich. Opracowano nowe kryteria punktowe regulujące kolejność przydziałów, przy-

WYŻEJ WŁASNEGO ŻYCIA (VIII)

W dniu wybuchu wojny zebrało się w gmachu ZNP Prezydium Zarządu Głównego. Postanowiono majątek Związku ofiarować na cele obrony narodowej. Prezydium przyjęło też tekst odezwy do członków ZNP, która miała być opublikowana w nadzwyczajnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Z przyczyn technicznych numer ten nie ukazał się. W odezwie Prezydium czytamy między innymi:

„Zdobytą krwią i wysiłkiem wielu pokoleń Polska Niepodległa została zaatakowana przez wroga (...). Do walki stanęło całe społeczeństwo, a wraz z nim nauczycielstwo polskie, które do pracy i walki czerpie natchnienie i hart ducha z pięknych kart swojej przeszłości: z walki o szkołę polską, podziemnej pracy w masowych ruchach ludowych o wyzwolenie społeczne i polityczne narodu. I wówczas, i dziś zadanie swoje musimy spełnić jak najlepiej. Jedni z bronią w ręku, inni w pomocniczej służbie obronnej zgodnym wysiłkiem służyć będą wielkiej sprawie. Żadne trudności nas nie złamią, idziemy aż do zwycięstwa”.

Odezwa ta obrazuje panujące nastroje wśród polskiego nauczycielstwa, wyraża niezłomną wolę walki, wiarę w zwycięstwo.

✱

W poprzednim odcinku naszego cyklu historycznego przedstawiliśmy gigantyczną pracę nauczycieli nad stworzeniem w kraju podziemnego frontu oświatowego. W celu ratowania polskiej młodzieży oraz polskiej nauki i kultury. Praca ta prowadzona była także i za granicą, wszędzie tam, gdzie znalazła się polska młodzież: we Francji, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Indiach, Ugandzie, Nairobi, Nowej Zelandii, Meksyku...

Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. znalazło się na terenie Węgier w obozach internowanych około 100 tys. żołnierzy i oficerów. Większość z nich dostała się następnie do oddziałów polskich na Zachodzie. Poza tym schronienie na Węgrzech znalazło około 30 tys. cywilnych uchodźców.

Dzięki pomocy społeczeństwa węgierskiego zorganizowano dla dzieci i młodzieży polskiej 17 szkół podstawowych, 8 szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. W miejscowości Balatonboglár, położonej na południe od jeziora Balaton, powstał dla polskiej młodzieży ośrodek szkolny, w którym przebywało i kształciło się stale ponad 300 uczniów. Jak podaje Kazimierz Stasiński w swej pracy: „Szkołnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej” Balatonboglár był najbardziej spolszczoną miejscowością węgierską w czasie ostatniej wojny. Poselstwo niemieckie zarzucało Węgom, że słyszy się tam częściej mowę polską niż węgierską, że nawet Węgrzy zaczynają mówić po polsku.

Osobną kartę stanowi historia polskiego szkolnictwa na terenach Związku Radzieckiego. W latach 1939—1941 ogniskiem kultury polskiej stał się Lwów. Tutaj znalazło schronienie wielu wybitnych profesorów, literatów, poetów, artystów oraz nauczycieli. Drugim takim ogniskiem był Białystok.

Napaść Niemiec na ZSRR przerwała ożywioną działalność oświatową, kulturalną i artystyczną. Większość polskiego nauczycielstwa znalazła się w głąb ZSRR, w syberyjskich i nadwołżańskich okęgach. W Azji Centralnej, w Uzbekistanie i Tadżykistanie. I tam też — po zawarciu przez Sikorskiego układu ze Stalinem — zaczęły powstawać polskie szkoły i ośrodki wychowawcze dla sierot i bezdomnych dzieci polskich.

Najintensywniejszy rozwój szkolnictwa polskiego w ZSRR przypada na okres działalności Związku Patriotów Polskich i powołania 30 czerwca 1943 r. przy Minister-

stwie Oświaty RFSRR Komitetu do Spraw Dzieci Polskich (Kompoldiet). Dzięki wyjątkowo serdecznej i szczerzej pomocy władz radzieckich powstawały nowe szkoły i nowe placówki oświatowo-wychowawcze. W latach 1943—1946 na ziemiach radzieckich było czynnych 56 domów dziecka obejmujących opieką ponad 6 tys. dzieci polskich oraz ponad 250 szkół polskich, w których pobierało naukę prawie 20 tys. uczniów. Związek Patriotów Polskich rozwinął także poważnie ruch wydawniczy; ukazywały się podręczniki szkolne i literatura piękna, czasopisma dziecięce i różne publikacje.

Warto przy tym zaznaczyć, że delegatem Ministerstwa Oświaty RFSRR do Kompoldietu była Nadzieжда Parafionowa — od wielu już lat redaktor naczelny „Uczcielskiej Gazety”. W jej osobie Związek Patriotów Polskich miał wiernego i serdecznego przyjaciela, dzięki któremu mógł tak owocnie rozwijać swoją działalność.

Wielu polskich nauczycieli znalazło się także w obozach jenieckich na terenie Niemiec. O ich postawie świadczą relacje i opinie autorów licznych wspomnień, pamiętników, książek. M. Sachewin w książce pt. „Oflag” pisze: „Spośród kół zawodowych na pierwszeństwo zasługuje Koło Nauczycielskie. Nauczyciele jako grupa zawodowa wykazali największą prężność, żwawość, pracowitość. Samokształcenie w ich grupie odbywa się stale, systematycznie. Nauczyciele uzupełniają swoje kwalifikacje, kończą wyższe kursy nauczycielskie z formalnymi dyplomami. Wydają szereg prac, organizują kursy dla szeregowych w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum, również uwieńczone dyplomami”.

Po wyzwoleniu nauczyciele — byli jeńcy oflagów, obozów koncentracyjnych, wywiezieni na roboty przymusowe, wszyscy, którzy znaleźli się w zachodnich strefach okupacyjnych, przystępują z miejsca do organizowania szkolnictwa dla polskiej młodzieży. Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech organizuje ogółem 351 placówek oświatowych, w tym 256 przedszkoli, 437 szkół powszechnych, 83 — średnie ogólnokształcące oraz 173 szkoły i kursy zawodowe. W placówkach tych zatrudnionych było ogółem około 3500 nauczycieli. Zdecydowana większość z nich — na apel rządu ludowego — powróciła wraz ze swymi wychowankami do Polski.

Praca oświatowa w okupowanym kraju i wszędzie tam, gdzie znalazła się polska młodzież — to niewątpliwie główny front walki nauczycieli z hitlerowskim najazdem.

Niezależnie od tego poważny procent nauczycieli bierze bezpośredni udział w zorganizowanym, zbrojnym ruchu oporu, walczy z bronią w ręku na wszystkich frontach II wojny światowej. W bogatych zbiorach Zarządu Głównego ZNP — uzyskanych głównie przez liczne konkursy ogłaszane na łamach „Głosu Nauczycielskiego” — znajdują się dokumenty obrazujące tę walkę. Spotykamy nauczycieli — często na eksponowanych stanowiskach — w oddziałach I Dywizji, a następnie I Armii Wojska Polskiego organizowanych na ziemi radzieckiej, są wśród nich uczestnicy bitwy pod Lenino, żołnierze wyzwalający Warszawę, zdobywcy Berlina.

W obsadzie oficerskiej na szczeblach kompanii i plutonów 2 korpusu wojsk polskich walczących pod Monte Cassino było — jak podają uczestnicy tych walk — około 50 proc. nauczycieli.

W kraju — znajdują się w czołówce organizatorów oddziałów partyzanckich. Prawie połowę dowódców oddziałów Batalionów Chłopskich stanowią nauczyciele. Na-

uczycielem był Wojciech Jurek („Wabiej”) członek sztabu Grupy Operacyjnej GL im. Tadeusza Kościuszki, która walczyła pod dowództwem Grzegorza Korczyńskiego w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny. Szefem Sztabu IV Krakowskiego Obwodu GL był nauczyciel Julian Topolnicki („Motyka”), wykazujący na tym stanowisku niepospolite zdolności organizacyjne i talent dowódcy. Szefem Sztabu Okręgu GL i AL — Warszawa Lewa Podmiejska był nauczyciel, Jerzy Lewandowski („Bruzda”). Zastępcą dowódcy 2 Brygady AL „Swit” — jednej z najbardziej aktywnych jednostek partyzanckich — był popularny wśród chłopów Kielecczyny „Orkan” (Tadeusz Łęcki) — nauczyciel. Jednym z dowódców oddziałów powstańczych AK w Warszawie był Stanisław Karolewski — późniejszy prezes okręgu ZNP w Warszawie (1957—1959).

Legendarny „Jędrus” (Władysław Jasiński) to również nauczyciel. Już w pierwszych miesiącach okupacji tworzy grupę pod nazwą „Polska Organizacja Partyzancka”, zmienioną potem na „Odwet” — od wydawanej pod tym tytułem tajnej gazетки. Wiosną 1941 r. grupa ta przekształca się w oddział dywersyjno-bojowy. Sam Jasiński przyjmuje pseudonim „Jędrus” od imienia swego 4-letniego synka. Z czasem partyzantów tego oddziału zaczęto nazywać „Jędrusiemi”. Działalnością „Jędrusiów” objęty był obszar między Sandomierzem, Klimontowem, Staszowem, Tarnobrzegiem, Mielcem, Rozwadowem i Niskiem. Władysław Jasiński uczestniczył także aktywnie w organizowaniu na swym terenie tajnej oświaty. Poległ w walce z wrogiem 9 stycznia 1943 r. — jednak jego śmierć nie przerwała działalności „Jędrusiów”.

Kobiety — nauczycielki nie tylko stanowiły główną kadrę w tajnej działalności oświatowej, ale odgrywały też ważną rolę jako łączniczki i sanitariuszki w oddziałach partyzanckich. Niektóre z nich pełniły też funkcje kurierek wywiadu Komendy Głównej AK, odbywały pełne dramatycznych napięć i wydarzeń podróże po całej Europie.

Swą służbę narodowi i szkole — przypłaciło życiem wielu nauczycieli. Jaki jest bilans strat kadrowych polskiej oświaty i nauki? Na ten temat nie ma dotychczas dokładnych ustaleń. Biuro Badań i Statystyki Ministerstwa Oświaty ustaliło w 1948 r., że w okresie okupacji zginęło 8,7 ogólnego stanu nauczycieli; 3,3 proc. zmarło, a 15,1 proc. zaginęło.

Na tej podstawie zeznający na procesie zbrodniarza hitlerowskiego J. Bühlera — świadek, I. Jakubiec, podawał następującą listę strat: na 84 398 nauczycieli szkół powszechnych zginęło — 12 828; na 11 030 nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących zginęło — 1 677; na 7 000 nauczycieli szkół zawodowych zginęło — 1 064; na 4 500 nauczycieli szkół dokształcających zginęło — 684; na 800 nauczycieli zakładów kształcenia nauczycieli zginęło — 122; na 3 409 nauczycieli szkół wyższych zginęło — 418. Ogółem straty szacowano więc na 16 791.

Późniejsze badania wykazały jednak, że liczby te są zaniżone. I tak M. Walczak w wydanej w 1973 r. pracy „Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji” podaje liczbę 641 pracowników nauki, w tym 315 profesorów i docentów, którzy zginęli w czasie wojny. W „Słowniku Historii Polski” (Warszawa 1966) — T. Mizia i J. Miąso określili straty personalne nauczycieli na około 27 tys. osób, czyli prawie 20 proc. stanu przedwojennego.

Ten olbrzymi wkład polskich nauczycieli i naukowców do walki i zwycięstwa nad hitlerizmem, ich ofiarne, patriotyczne zaangażowanie w pracę nad budową nowego życia na powojennych gruzach — docenia polskie społeczeństwo.

Minister Janusz Wieczorek, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — w przedmowie do książki poświęconej drodze nauczycieli polskich z obozów jenieckich do Polski Ludowej — w takich słowach określa pracę i walkę pedagogów: „Jeśli dziś mówimy, że naród ocalał od biologicznej zagłady, że mógł się odrodzić, że znalazł siły, aby tworzyć nowe szkoły i uczelnie, uruchomić fabryki, stworzyć nowe gałęzie nauki, odbudować i przeistoczyć gospodarkę narodową, to jest w tym przeogromna zasługa nauczycieli, profesorów, twórców kultury narodowej”. Oni — polscy nauczyciele organizatorzy podziemnej oświaty, żołnierze wszystkich frontów ostatniej wojny, więźniowie obozów koncentracyjnych, ofiary niezliczonych leśnych i ulicznych egzekucji — nauczycieli nas kochać i cenić ziemię ojczystą wyżej własnego życia.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

PO PROSTU ŻYCZLIWOŚĆ

Często słyszy się o złej atmosferze panującej w zespołach nauczycielskich. Ja chciałabym opisać stosunki panujące w naszym gronie, stosunki, które sprawiają, że praca w szkole jest o wiele przyjemniejsza.

Szkola nasza jest niewielka — 183 uczniów, 9 nauczycieli. Jeden tylko mężczyzna — dyrektor jest człowiekiem bardzo życzliwym i serdecznym. W naszym gronie panuje zrozumienie i tolerancja. Każda z nas ma swoje kłopoty i zmartwienia, lecz w miarę swoich możliwości stara się pomagać innym. Nie ma w związku z tym problemu z zastępstwami za studiujące koleżanki, mimo iż studiują cztery osoby.

Drobnym, ale wymownym przykładem tej życzliwości jest moja sprawa. Przez pewien czas chorowałam. Było to przed Dniem Kobiet. Uczniowie przygotowywali występ dla mieszkanków naszej wsi. Zespół wokalny, w którym po raz pierwszy miała wystąpić moja córka, miał mieć jednolity strój — białe wyszywane bluzki i granatowe spódniczki. Ponieważ sama nie potrafię haftować, nie mogłam dziecku zrobić bluzki. Koleżanki, wiedząc o tym, same przygotowały strój dla córki. Mimo iż każda ma dom, dzieci i swoje kłopoty — znalazły czas, aby bluzeczkę uszyć i pięknie wyhaftować. Zrobiły i mnie, i córce piękny prezent na Dzień Kobiet.

To, z pewnością biały przykład, ale chciałabym podziękować im za to. Może mój list spowoduje lawinę podobnych, świadczących o naszej nauczycielskiej życzliwości.

ELŻBIETA GREFKOWICZ
Żelaznawice

SŁODKI PREZENT

Wprawdzie Międzynarodowy Rok Dziecka już minął, lecz nadal prowadzonych jest wiele pozytywnych akcji zainicjowanych podczas jego trwania.

Taką akcją była między innymi zorganizowana przez Wojewódzki Związek Pszczelarzy zbiórka miodu dla Centrum Zdrowia Dziecka i domów dziecka województwa chełmskiego. Już w październiku ub.r. delegacja chełmskich pszczelarzy udała się ze słodkim darem do Międzylesia. Przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy przekazali również na ręce kuratora oświaty i wychowania w Chełmie dr. Michała Paterkowskiego, 340 kg miodu dla chełmskich domów dziecka.

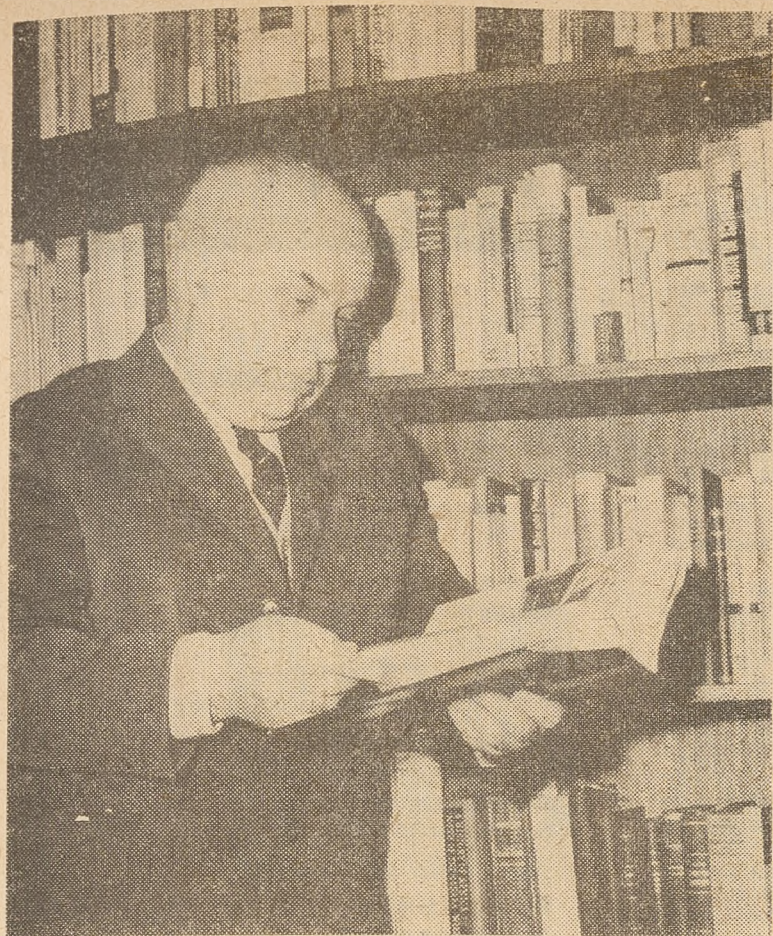
Warto przy tej okazji wspomnieć, że od kilku lat Wojewódzki Związek Pszczelarzy patronuje działalności kół młodych miłośników pszczelarstwa pracujących na terenie szkół rolniczych w Okszowie, Korólowce i Krasnymstawie.

ANNA
OZERNOW-OPALCZYŃSKA
Chełm

GDZIE TĘ POZYCJĘ DOSTAĆ?

Po przeczytaniu notatki „Gdzie tę pozycję dostać” zamieszczonej w 7 numerze „Głosu” w rubryce „Czytelnicy mają głos” pragnę powiadomić, że wysłałem koledze dyrektorowi Józefowi Pawlińskiemu z Ropczyc 1 egzemplarz broszury „Zmiany w placach”. Wiadomo mi jest, że broszurę tę można jeszcze nabyć w Lublińcu, w Księgarni Domu Książki przy pl. K. Mańki 10.

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI
Tarnowskie Góry



Fot. Cz. Górski

WSPOMNIENIE

Prof. dr JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Urodził się w Rudniku, powiat Krasnostaw, 17 lutego 1904 roku. W okresie nauki w szkole podstawowej i średniej pasjonował się matematyką. Socjologia urzekła go dopiero w czasie studiów, które odbywał w Poznaniu. Jednocześnie studiował psychologię, językoznawstwo, polonistykę. Im szersza, bardziej wszechstronna zdobywał wiedzę, tym głębiej spoglądał na świat i ludzi.

Gdy przygotowywał się do habilitacji, zetknął się z pamiętnikami robotników. Stały się one inspiracją wybitnego dzieła: „Droga awansu społecznego robotnika”, czołowej pozycji nie tylko polskiej, ale też światowej socjologii.

Otrzymywane w 1931 roku — miał wówczas 27 lat — stypendium Rockefellera na trzyletnie studia w Stanach Zjednoczonych i Anglii pozwoliło mu na przeprowadzenie badań dotyczących życia i pracy polskiej emigracji w Ameryce. Opracował wówczas dwa dzieła: „Parafia i szkoła wśród emigracji polskiej w Ameryce” i „Szkoła w społeczeństwie amerykańskim” (1936).

Profesora Floriana Znanieckiego wspominał J. Chałasiński z ogromnym szacunkiem. Niejednokrotnie z dumą opowiadał, że pierwsze pismo socjologiczne — „Przegląd Socjologiczny” — przekazał prof. Znaniecki właśnie Jemu, obarczając Go tym samym zaszczytnym, ale też trudnym obowiązkiem utrzymania pisma na poziomie godnym jego twórcy.

Od 31 roku życia rozpoczęła się kariera naukowa Józefa Chałasińskiego. Najpierw jako docenta UW i niedługo potem profesora zwyczajnego. Kolejnym etapem tej kariery było objęcie katedry socjologii po prof. Ludwiku Krzywickim w Wolnej Wszechnicy

Niepodobieństwem jest nie wspomnieć, że tak jak kiedyś urzekła Go socjologia, tak potem problemy społeczne Afryki. Wiele czasu poświęcił tej części świata, ludziom w niej żyjącym. Wynikiem tego zainteresowania jest książka, którą opracował razem z żoną: „Blżej Afryki”, a następnie praca zbiorowa — „Afryka naszych czasów”.

Do końca swego życia Profesor był propagatorem i opiekunem ruchu pamiętnikarskiego, zwłaszcza wśród robotników i rolników.

Piękny rozdział w Jego życiu stanowi współpraca z Zarządem Głównym ZNP. Rozpoczął ją w okresie międzywojennym, kiedy to przed nauczycielami szkół powszechnych drzwi uniwersyteckich były zamknięte. Odpowiadając na społeczne zapotrzebowanie rzeszy nauczycielskiej, ZG ZNP zorganizował w 1932 roku Uniwersyteckie Kursy Wakacyjne, które w 1935 roku zostały przekształcone w Instytut Pedagogiczny ZNP. Do pracy w tej uczelni udało się zachęcić najwybitniejszych profesorów z polskich szkół wyższych, a między nimi prof. dra Józefa Chałasińskiego. Liczba studentów-nauczycieli nieustannie rosła. Obok Wydziału Pedagogicznego został zorganizowany Wydział Społeczny, którego kierownictwo objął prof. dr J. Chałasiński. Wiele można by pisać o Jego życzliwym stosunku do studiujących, o zrozumieniu dla trudności, jakie musza pokonywać. Przez sześć tygodni w czasie wakacji i dwa w okresie ferii zimowych w salach zbyt ciasnych jak na tak wielką liczbę słuchaczy, bez żadnej zminki godzin, bez pomocy materialnej, przy jednocześnie pracy w szkole i w środowisku — nauczyciele zdobywali wiedzę.

Po zamknięciu studiów, co nastąpiło już po zakończeniu wojny, prof. dr J. Chałasiński pozostał na zawsze z byłymi słuchaczami instytutu. Cieszył się, kiedy ma wniosek ZG ZNP, przedstawiciela Ministerstwa Oświaty i przedstawiciela instytutu, prof. dr. St. Baileya, zostało zorganizowane Centralne Koło Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP, w skład którego weszli absolwenci wszystkich tych uczelni, katowickiej, wrocławskiej, warszawskiej i tych przedwojennych, i tych tajnych, i tych powojennych. Brał też udział Profesor w naszych zjazdach, konferencjach pedagogicznych, wygłaszał referaty.

W ostatnim pięcioleciu napłynęło do naszej organizacji ponad 80 pamiętników. Prof. dr J. Chałasiński razem z nami trzymał się, aby je przygotować do druku, bo — jak mówił — jest konieczne, aby po tych, którzy pierwsi szli na wieś uczyć, wychowywać, dźwigać wzywy kultury, rozwijać patriotyzm, coś dla przyszłych pokoleń pozostało. Nie doczekał już wydania nawet pierwszych 27 pamiętników, które mają ukazać się na półkach księgarskich w 1980 roku. Zmarł 5 grudnia 1979 roku. Na cmentarzu zegnał Go prezes PAN, prof. dr Witold Nowacki, wiceprezes PAN, prof. dr Jan Szczepański i inni. Zegnaliśmy Go także i my, Jego byli słuchacze z Instytutu Pedagogicznego ZNP.

Wkład Profesora do nauki i kultury polskiej ukazany zostanie w przygotowanej przez uczonych krajowych i zagranicznych książce jubileuszowej, wydanej nakładem Ossolineum, zawierającej pełną biografię dorobku naukowego Zmarłego oraz Jego biografię naukową.

WŁADYSŁAWA GAŃKO

P.S. Tekst drukujemy przed XV Zjazdem członków Centralnego Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP.



(20-26 KWIETNIA 1980 R.)

Niedziela — 20 kwietnia, godz. 10.00 pr. IV: KLUB MŁODYCH MŁOSNI-KÓW MUZYKI — koncert dla młod. pt. „UKŁONY w przeszłość Ottona Reppighego”, stereo; godz. 12.05 pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Monachomachia”, słuch. wg poematu I. Krasińskiego; godz. 13.00 pr. IV: KLUB OLIMPIJCYKÓW — aud. dla uczestników Olimpiady Fizycznej.

Poniedziałek — 21 kwietnia, godz. 6.10 pr. IV: PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00 pr. IV: dla kl. II jęz. polski — „Różowe gałązki”, słuch. z cyklu: „Kolorowe listy” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. V jęz. polski — „Wij się, wiatku...” — montaż lit. z cyklu: „Teatr Baśni”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. wych. obywatelskie — „Ja i koledzy”, aud. z cyklu: „Szczegółowe trudnych sprawach”.

Wtorek — 22 kwietnia, godz. 9.00 pr. IV: dla kl. II-III wych. muzyczne — „Dyrygent wiatr”, aud. z cyklu: „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli cz. II słuch. pt. „Braciszek z dyni”; godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VI jęz. polski — „Poeta poezja i my”, aud. z cyklu: „Spotkanie z poezją”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. jęz. polski — „Z oficyn wydawniczych”, aud. z cyklu: „Kultura”; godz. 21.50 pr. IV: NURT (pedagogika) — „Psychologiczne uwarunkowania procesu kształcenia” doc. dr Tadeusz Lewowicki (premiera).

Środa — 23 kwietnia, godz. 13.05 pr. I: NURT (pedagogika) — „Psychologiczne uwarunkowania procesu

kształcenia” — doc. dr Tadeusz Lewowicki (powtórzenie I); godz. 6.10 pr. IV: NURT (pedagogika) — „Psychologiczne uwarunkowania procesu kształcenia” — doc. dr Tadeusz Lewowicki (powt. II); godz. 9.00 pr. IV: dla kl. I muzyka — „Kwiecień pieśni”, aud. z cyklu: „Abecadło z pięćdziesiątą” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VII biologia — „Zwierzę i jego środowisko”, aud. z udz. dr Tomasza Umińskiego; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. jęz. polski — „Po obu stronach Łaby”, aud. z cyklu: „Kultura”; godz. 21.50 pr. IV: NURT (pedagogika) — „Indywidualizacja kształcenia w szkole 10-letniej” — doc. dr Tadeusz Lewowicki (premiera).

Czwartek — 24 kwietnia, godz. 9.00 pr. IV: dla kl. III-IV jęz. polski — „Dedał i Kar”, słuch. z cyklu: „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VIII chemia — „Zasady kontra kwas”, godz. 11.00 pr. IV: dla kl. IV lic. propedeutyka nauki o społeczeństwie — „Walka o surowce”, aud. z cyklu: „Świat współczesny”.

Piątek — 25 kwietnia, godz. 6.05 pr. I: NURT (pedagogika) — „Indywidualizacja kształcenia w szkole 10-letniej” — doc. dr Tadeusz Lewowicki (powtórzenie I); godz. 6.10 pr. IV: NURT (pedagogika) — „Indywidualizacja kształcenia w szkole 10-letniej” — doc. dr Tadeusz Lewowicki (powt. II); godz. 9.00 pr. IV: dla kl. IV wych. muzyczne — „Zagadki muzyczne Tomka i Kasi”, aud. z cyklu: „Zaczarowany klucz”; godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli — „Na podwórku”, aud. z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VIII wych. obywatelskie — cz. I aud. pt. „Polska w świetle”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. wych. muzyczne — „Alchemia współbrzmień — punkty, plany, przypadek”, aud. z cyklu: „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 26 kwietnia, godz. 9.00 pr. IV: dla kl. II jęz. polski — „Na jagody”, słuch. wg baśni M. Konopnickiej (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla szk. średn. przysposobienie do życia w rodzinie — „Miłość” aud. z cyklu: „Ja wśród innych”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. wych. obywatelskie — „Moja szkoła i ja”, aud. z cyklu: „Giełda propozycji”.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH DYREKCJI GENERALNEJ PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE” W WARSZAWIE ul. Szczęśliwicka 56 zatrudni od września 1980 r.

— kierownika internatu szkolnego; — kierownika świetlicy — (kier. zajęć pozalekcyjnych, muzyk z praktyką); — wychowawcę internatu szkolnego. Zapewniamy świadczenia: kolejowe przewidziane dla pracowników szkół resortu komunikacji. Przydział mieszkań służbowych nie przewidziany.

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W STARYM CZARNOWIE (kod 72-013, woj. szczeciński) zatrudni od nowego roku szkolnego małżeństwo nauczycielskie o specjalizacji nauczanie początkowe lub przedszkolne w Punkcie Filialnym w Binowie. Oferuje się stanowisko kierownika Punktu Filialnego oraz mieszkanie rodzinne (centralne ogrzewanie, bieżąca woda). Ponadto zatrudnimy nauczycieli o specjalnościach: nauczanie początkowe — 2 osoby; wychowawca świetlicy szkolnej — 2 osoby; zajęcia praktyczno-techniczne dla chłopców — 1 os.; nauczyciela na stanowisko gminnego komendanta ZHP — 1 osoba; pedagogika opiekuńcza — 1 osoba, do pracy w Państwowym Domu Dziecka w Binowie.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I ST. W MIASTKU zatrudni od nowego roku szkolnego nauczycieli o specjalnościach: akordeon, fortepian, skrzypce i przedmioty teoretyczne. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem szkoły.

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W DZIWNOWIE, województwo szczecińskie, zatrudni w nowym roku szkolnym nauczycieli z wyższym wykształceniem: fizyki, nauczania początkowego, zajęć technicznych, geografii, biologii. Dla małżeństw najchętniej nauczycielskich zabezpiecza się mieszkanie: dwa pokoje z kuchnią, łazienką, dla nauczycieli samotnych pokój z kuchnią.

SCHRONISKO DLA NIELETNICH W STAWISZYNIE p-ta Białobrzegi/Rad. telefon 261 zatrudni od zaraz nauczyciela na stanowisko wychowawcy schroniska. Zapewnia się mieszkanie służbowe, warunki placu zgodne z Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela, plus dodatek za trudną pracę.

W dniach 14-15 czerwca 1980 roku odbędzie się zjazd absolwentów Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach z roku 1949. Do udziału w zjeździe zapraszamy profesorów uczących w tym okresie w Liceum oraz zaprzyjaźnionych absolwentów z 1948 i 1950 roku.

Osoby zainteresowane proszone są o pilne skontaktowanie się z byłą absolwentką Liceum Ewą Budzyńską-Skowron 42-600 Tarnowskie Góry, ul. Okrzei 22/2 tel. 85-24-91.

RADA ZAKŁADOWA ZNP w Tarnowskich Górach

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman (kierownik działu kultury), Danuta Bukatowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelnik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Tel. 24-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 28 zł; półrocznej 52 zł; rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 1053, C-63.

ZAPRASZAMY NA W CZASY W TORUNIU

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Toruniu organizuje już od kilku lat w czasie ferii letnich wczasy dla pracowników resortu oświaty w trzech sezonowych domach wypoczynkowych w Toruniu.

Sezonowy Dom Wypoczynkowy „Mechanik” zlokalizowany jest w budynku internatu Zespołu Szkół Mechanicznych i Elektrycznych, SDW „Młody Las” — w pomieszczeniach Państwowego Domu Młodzieży o tej samej nazwie, natomiast SDW „Zdrój” ma swą siedzibę w obiektach Ośrodka Doskonalenia Kadr Urzędu Wojewódzkiego. „Mechanik” jest domem największym i jednorazowo gości 150 osób, w „Młodym Lesie”, w jednym turnusie wypoczywa 90 osób, a w niewielkim „Zdroju” — 40 wczasowiczów. Wszystkie trzy obiekty położone są w pobliżu dużych terenów zielonych (lasów i parków miejskich). „Zdrój” znajduje się na lewym brzegu Wisły — bliżej Ciechocinka (miejsce to znane jest z przyjemnej w

smaku mineralnej wody „Czerwieńskie”).

Wczasowicze przybywający do Torunia mają doskonałą okazję, aby dokładnie poznać wspaniałe — często najwyższej klasy — wartości architektury miejscowej starówki. Są to między innymi: trzy monumentalne gotyckie kościoły, unikalny ratusz, dobrze zachowany ciąg murów obronnych, piękne kamienice mieszczące w stylu gotyckim, renesansowym czy barokowym. Pod tym względem miasto zajmuje drugie w Polsce miejsce po Krakowie. Toruń może poszczycić się również bogatymi i cennymi kolekcjami muzealnymi, które można oglądać w Ratuszu, Domu „Pod Gwiazdą” (Muzeum Sztuki Paleklego Wschodu), Domu Kopernika, Muzeum Archeologicznym, Muzeum Etnograficznym czy nawet w podziemiach zamku krzyżackiego.

Dla wczasowiczów organizowane są specjalne wycieczki po mieście, zbiorowe zwiedzanie muze-

ów, przejażdżki statkiem po Wiśle — także do Ciechocinka, loty samolotem nad miastem, wycieczki autokarowe na ciekawsze szlaki turystyczne, zbiorowe wycieczki do kina i teatru. Do dyspozycji będzie także kryty basen z podgrzewaną wodą — przy SDW „Mechanik”.

Gorąco zachęcamy wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty z całego kraju i zwłaszcza z miasteczka na wsi i w małych miasteczkach — do wypoczynku letniego w tym pełnym wyjątkowego uroku mieście. Jednocześnie informujemy, że dysponujemy jeszcze pewną liczbą wolnych miejsc w pokojach 3- i 4-osobowych, w następujących terminach.

— od 23 lipca do 1 sierpnia, w SDW „Młody Las”;

— od 28 czerwca do 11 lipca, w SDW „Mechanik”;

— od 14 lipca do 21 lipca, w SDW „Mechanik”;

— od 15 sierpnia do 28 sierpnia w SDW „Zdrój” (nawet w pokojach 1- i 2-osobowych).

Nasz adres: Urząd Wojewódzki — Kuratorium Oświaty i Wychowania 37-100 Toruń, pl. Armii Czerwonej 2 (tel. 220-31 w. 265).

PO 64 POLACH

Resort oświaty, jak również ZNP słusznie uważają, że szachy warto lansować wśród młodzieży. Nie tylko zresztą uczniowie pasjonują się grą na 64 polach. Wystarczy wspomnieć jakikolwiek turniej szachowy organizowany dla naszych związkowców, a okaże się, że oni nie tylko lubią, lecz również potrafią w szachy grać po mistrzowsku. To prawda, że w Polsce szachy cieszą się dużą popularnością, szkoda jednak, iż nie mamy w nich wiele do powiedzenia na międzynarodowej arenie (dotyczy to seniorów). Popularność nie idzie w parze z mistrzostwem, co świadczy, że wątpliwa jest chyba klasa samych szkoleniowców, którzy nie potrafią doprowadzić młodych talentów na szczyty szachowej piramidy.

„Głos Nauczycielski” stara się przybliżyć szachy swoim czytelnikom. Zamieszczamy przecież stale szachowe zagadki, piszemy o słynnych partiach rozgrywanych przez mistrzów, sygnalizujemy o swoich turniejach z udziałem nauczycieli i działaczy związkowych. W ubiegłym roku przez pewien czas prowadziliśmy kampanię, zachęcając szkoły do stałego nauczania młodzieży gry w szachy, sugerując, by naukę rozpoczynali już uczniowie klas pierwszych szkół podstawowych. W niektórych szkołach jest to praktykowane. Z powodzeniem zresztą, o czym nas informowali czytelnicy.

Nic nie idzie na marne. Im więcej bowiem młodzieży bierze się do gry w szachy, im więcej szkoły organizują turniejów (a w ciągu roku sporo ich się nazbiera), tym prędzej taki czy inny utalentowany młody szachista ma szansę wypłynąć na szersze i głębsze wody. Nie ma w tej formule żadnej przesady. Oto bowiem w tych dniach zakończyły się mistrzostwa Europy w szachach dla juniorek. Jak informowała dość szeroko prasa, turniej odbył się w jugoslawiańskiej miejscowości Senta. Były to czwarte z kolei mistrzostwa, zatem impreza jest stosunkowo młoda. Niedawno więc pomyślana (pier-

wsze mistrzostwa odbyły się w 1977 r.). Warto podkreślić, że wygrała je Polka, Bożena Sikora. Był to wielki sukces, o którym wiele się mówiło i pisało. I znów, jak się okazało w Senta, najlepszą szachistką wśród juniorek została polska dziewczyna. Turniej wygrała Agnieszka Brustman, bijąc na głowę swoje rywalki. Wygrała spośród 14 partii aż osiem, sześć remisując! Zgromadziła łącznie jedenastą punktów i otrzymała mistrzowską palmę.

Kim jest Agnieszka? Oczywiście uczennicą, jak przystało na juniorkę. Uczy się w stołecznym XXII Liceum Ogólnokształcącym im. L. Staffa, uczęszcza do III klasy. Trenuje w Legionie, klubie specjalizującym się w szachach. A więc jeszcze raz szkolnictwo przysparza sławy polskiemu sportowi, choć nie należy pomijać zasług klubu. Ale gdyby Agnieszka w szkole nie tworono warunków do godzenia sportu szachowego z nauką, trudno sobie wyobrazić późniejszy sukces naszej utalentowanej osiemnastolatki ze stolicy.

Trudno też o lepszą propagandę gry w szachy w szkole, o lepszy przykład, do czego może prowadzić solidne podejście na rzecz własnego rozwoju. Agnieszka, ręczę za to, na pewno jest dobrą uczennicą. Na pewno nie ma żadnych trudności z opanowaniem takich przedmiotów jak matematyka, fizyka, bo szachy wymagają przecież zdolności do abstrakcyjnego i ścisłego zarazem myślenia. O tej zalecie gry w szachy pisaliśmy niejednokrotnie, zachęcając młodzież, by w ten sposób ćwiczyła swój umysł. Zabawa, jednocześnie z pożytkiem dla rozwoju umysłu.

Agnieszka musi być mocno opanowaną dziewczyną, skoro występując w silnie obsadzonym turnieju i będąc daleko od domu, zdana na własne siły, nie przegrała żadnej z czterech partii. To o czymś świadczy. Te pozytywne cechy siły przebiecia niewątpliwie zyskała dzięki treningowi i grze w szachy. Wymagają one

cierpliwości, opanowania, zdecydowania, umiejętności reagowania na ruchy i zamiary przeciwnika — myślenia o tym, co robić, żeby nie dać się sprowokować i zaskoczyć. Gdy się posiędzie te umiejętności, niewątpliwie człowiek łatwiej sobie radzi w życiu, prędzej wybrnie z najtrudniejszych sytuacji.

Chciałbym, żeby jak najwięcej młodzieży mogło poznać Agnieszka, mogło się z nią spotykać i pytać ją, czym są szachy i jak dojechała do tego, że w sposób mistrzowski opoanuwała sztukę gry. Z pewnością ma Agnieszka wiele do powiedzenia zwłaszcza po ostatnim turnieju, z którego wyniosła szereg nowych doświadczeń. W polu przecież zostawiła pobite koleżanki i rówieśniczki z takich krajów o dużych tradycjach gry w szachy jak ZSRR, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia itd.

Rozumiem dobrze, że nie pora teraz na agitowanie za grą w szachy. Zbliża się okres egzaminów, wiosna — wreszcie do nas puka nie sprzyja to ślęczeniu przy szachownicach. Ale zastanowić się warto, co zrobić, żeby już w czasie nowego roku szkolnego ruszyć z szachami pełną parą i żeby poszukać więcej takich jak Agnieszka, którzy sięgać będą najpierw po tytuły mistrzów Europy juniorek, a następnie najlepszych seniorów w Europie, a może i w świecie.

Swoją drogą rodzi się pytanie, dokąd zajdzie nowo kreowana mistrzyni Agnieszka Brustman? Czy zadowolili się tytułem najlepszej juniorki i zakończy tym swą drogę rozwoju? A może drzemie w niej coś więcej niż możliwości sprawienia łania juniorkom?

Pytania kieruję pod adresem jej klubu, Polskiego Związku Szachowego. Panowie, macie w ręku atut do pozazdrosczenia. Ktoś taki jak Agnieszka może iść ku wyżynom, ale może także zatrzymać się w miejscu, jak to uczyniły jej utalentowane koleżanki (Sikora). Zamyślam się nad tym, bo zbyt często mamy taką sytuację, że nasi juniorzy biją, a potem jako seniorzy sami otrzymują łanie. Bo — jak powiedział niezły Jesse Owens — talent jest tylko wartkim strumieniem...

LECHOSLAW GAWRECKI

JAK JEST Z MATEMATYKĄ SZKOLNĄ?

Jak każda nowość tak i nowe programy matematyki są przedmiotem namietnych dyskusji i sporów wśród nauczycieli. Nie brak gorących zwolenników nowych treści i sposobów nauczania matematyki, ale i niemało jest niezadowolonych. Niektórzy nauczyciele bardzo ostro krytykują wprowadzone zmiany, podkreślając, że jest to program przede wszystkim za trudny do realizacji w istniejących warunkach. Czy rzeczywiście jest za trudny dla współczesnych 6-10-latków? Myślę, że nie, że jest on adekwatny do możliwości poznawczych dzieci, że jest znacznie ciekawszy i atrakcyjniejszy niż poprzedni, a przede wszystkim daje o wiele większe możliwości intelektualnego rozwoju dzieci.

Skąd więc trudności w realizacji nowego programu matematyki, występujące — jak się wydaje — u nielicznej grupy nauczycieli? Przyczyn, sądzę, jest kilka. Przede wszystkim — zbyt często uczymy całkowicie werbalnie. Zdaje sobie sprawę z tego, że w tym miejscu wielu nauczycieli oburzy się i zapyta: a skąd mamy brać środki? Oczywiście, można mieć wiele zastrzeżeń do działalności naszego przemysłu produkującego pomoce naukowe, ale prawdą też jest, że niektóre pomoce są jednak dostępne. W tym miejscu przerwałem pisanie, zatelefonowałem do miejscowego „Cezas” i zapytałem co mógłbym dzisiaj kupić do nauczania matematyki. Okazało się, że były fazogramy i książki do ulamków, kwadrat magiczny i różnego rodzaju wyprawki matematyczne. Wierzę, że choć trudno być w pełni usatysfakcjonowanym, to jednak coś można było kupić i wykorzystać na lekcji. A poza tym niektóre sposoby udogodnienia matematyki są tak proste, że potrzebne do nich pomoce mogą być bez trudu wykonane przez uczniów klas starszych. Nie-

dawno swojemu synowi wyjaśniałem, jak z 7/5 można otrzymać 1 i 2/5. Dopóty nie mógł pojąć, dopóki nie pociąłem kartki papieru na odpowiednie paski.

Więc jednak można. Podobnie jak można i trzeba odpowiednio interpretować program matematyki, w którym wyraźnie podkreślono, że „...tylko część zagadnień wymienionych wśród treści kształcenia ma być przez uczniów opanowana w sposób trwały, z osiągnięciem określonych umiejętności i sprawności”. Pozostałe zagadnienia należy traktować przede wszystkim, jako że będą przedmiotem szczegółowego poznania w klasach starszych. Ale nauczyciele mają też argument, którego nie można lekceważyć. Oto przyjdzie wizytator na badanie wyników nauczania i da zadania wchodzące w zakres tych działów, których nauczyciel nie utrzyma. I co wtedy? Widać, zdarzają się takie wypadki, skoro nauczyciele je sygnalizują. Więc podsumowując do kolegom — wizytatorom pod rozwagę!

Z badaniem wyników nauczania wiąże się jeszcze jedna sprawa. Zgodnie z sugestią programu nauczyciel, który chce być dobrym matematykiem, stara się przede wszystkim o kształtowanie u uczniów takich umiejętności, jak obserwacja, porównywanie, analizowanie, uogólnianie i abstrahowanie. Wiadomo, że te umiejętności mają charakter uniwersalny, potrzebne są przez całe życie i dlatego kształtowanie ich w szkole jest tak ważne. Tymczasem wizytator-metodyk na ogół nie dysponuje nowoczesnymi testami do badania tego rodzaju umiejętności ogólnych, więc kontroluje przede wszystkim umiejętność rozwiązywania typowych zadań, bo to jest, oczywiście, bardzo proste do sprawdzenia. No, i nauczyciel, który

chciał być nowoczesny, wypada słabo. Po takim doświadczeniu zmienia sposób pracy — zaczyna uczyć „pod wizytatora”. A to jest już bardzo niedobrze.

I jeszcze jedna sprzeczność. Uczę się psychologii rozwojowej, nauczyciel dowiaduje się, że dziecko 7-9-letnie dysponuje słabo jeszcze ukształtowana wola, więc nie powinien organizować sprawdzianów trwających dłużej niż 15-20 minut; dzieci po prostu nie potrafią dłużej skoncentrować się. Ale z kolei badanie wyników nauczania trwa pełne 45 minut, więc może lepiej dzieci od początku przygotować do długotrwałego siedzenia nad zeszytem? Chyba jednak powinniśmy uczyć zgodnie z zasadami psychologii, a nie z zasadami organizacji sprawdzianów stosowanych przez niektórych metodyków.

Powinno też być zasadą, że tego przedmiotu od pierwszej do trzeciej klasy uczy jeden nauczyciel — łatwiej wtedy będzie o indywidualizację i o rytmiczność nauczania. Konieczne jest też stopniowe zmniejszanie liczebności klas.

Ale najważniejsze jest jednak dobre przygotowanie nauczyciela do realizacji nowych programów. Trzeba tu podkreślić znaczne zasługi Instytutu Kształcenia Nauczycieli, który najpierw zorganizował Studium Nauczania Matematyki NURT (dla 60 tysięcy nauczycieli), a obecnie stworzył możliwość poznawania metod nauczania nowych treści w ramach powszechnego samokształcenia, studium przedmiotowo-metodycznego oraz kursu przygotowującego do egzaminu kwalifikacyjnego.

Jestem więc przekonany, że po okresie przejściowych trudności, które zawsze towarzyszą tak: gruntownym reformom, będzie lepiej. I dlatego mimo wszystko — jestem optymistą.



FRASZKI

ZAKOMPLEKSIONY

Gdy mu „dzień dobry”
Odpowie szef,
Nie wierzy, szepecząc:
„To znowu bluff...”

MATEMATYK

Jest matematykiem
Bardzo zasłużonym,
Ale się przeliczył
W sporze z przełożonym....

STUDENT DOSŁOWNY

Studiował zaocznie...
Lecz miarę przekroczył,
Bo go nikt w uczelni
Nie widział na oczy....

PECHOWIEC

Podwójna jest jego
W tej szkole pokora,
Gdzie ma własną żonę
w roli dyrektora...

Ryszard Przymus

DYPLOMATA

Nie są mu obce
Chwyty nelsonki,
kiedy usłyszysz
głosy nagonki.

PRZYPADEK

Bywa czasami
nawet i tak.
Do wróbla mierzą,
a ginie szpak.

PRZYCZYNA ZGONU

Przyczyna zgonu
jest bardzo krótka.
Zwalczał alkohol.
Zabiła wódka.

Zenon Gawdzki

NADGORLIWY

Na wszystkich zebraniach
gdy o chęć pytali
On był ochotnikiem
pierwszym z całej sali,
Gdy raz zapytano:
„Kto chce dostać w skórę?”
On przy „kto”
już podał swą kandydaturę.

OCZYTANA

Zachwyca się literaturą
Że w niej wartości wielkie są
Najulubieńszą jej lekturą
Jest wciąż książeczka... PKO.

Zofia Drózd

REFLEKSJA HOSPITUJĄCEGO

Wszystko jest niby jak się patrzy,
a ni to lekcja, ni — teatrzyk.

Kazimierz Gorzelok

CHWAST

Chwast też nie rośnie,
gdzie go nie posieja,
jeśli pomyślnie
dlań wiatry nie wieją.

Jerzy Leszczyński

GŁOŚNY

Myśli, że głośny:
głos ma donośny.

HAZARD

Uprawia hazard nie na żarty
ten, kto gra w otwarte karty.

Bogusław Wleczorek

MYŚLI TAKIE SOBIE

Nigdy nie powiedział, że nie umie latać.
Mówił tylko, że brak mu skrzydeł.

Lawiny spadają nie tylko z gór. Sprawozdania mają kierunek odwrotny.

Jan Roslan

Szczyty głupoty, to dla niektórych jedynie wyżyny, na jakie mogą się wzniesić.

Władysław Włodarczyk

Jeżeli ktoś zbyt często podkreśla, że jest tylko człowiekiem, zazwyczaj szybko przestaje nim być w ogóle.

Wiesław Sienkiewicz

Najgorzej, gdy pomyślnie wiatry sprzyjają śmieciom.

Typowy niewypał zbyt często wybucha. „Koniec wieńczy dzieło” — A jeśli to jest bubel?

Józef Witkowski